

W 61. rocznicę Rewolucji Październikowej

Spotkanie w ambasadzie ZSRR z udziałem najwyższych władz PRL • Koncert i złożenie wieńców w Warszawie • Uroczystości w Poroninie, Nowym Targu, Tarnowie i Krakowie

MOSKWA (PAP). Uroczystości powitał Kraj Rad 61. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Centralnym akcentem obchodów była defilada wojskowa i manifestacja mieszkańców Moskwy.

Kilka minut przed godz. 10 czasu moskiewskiego na trybunę nad Mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym wchodzi Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin i inni przywódcy partii i państwa radzieckiego. Wraz z nimi — sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wietnamu Le Duan i premier rządu SRW, Pham Van Dong. Punktualnie o godz. 10 rozpoczyna się defilada wojskowa. Z Bramy Spaskiej w otwartym samochodzie wyjeżdża członek Biura Politycznego KC KPZR, minister obrony ZSRR, marszałek Dmitrij Ustinow. Marszałek Ustinow wygłasza przemówienie z trybuny Mauzoleum.

O godz. 10.45 rozpoczyna się potężna, blisko 3-godzinna manifestacja mieszkańców Moskwy. W manifestacji uczestniczyło kilkuset działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którzy specjalnym

pociągiem przyjaźni przybyli do stolicy ZSRR. Rząd ZSRR wydał w kremleńskim Pałacu Zjazdów przyjęcie, na które przybyli m. in. członkowie Biura Politycznego KC KPZR z Leonidem Breżniewem i Aleksiejem Kosyginem, goście zagraniczni uczestniczący w uroczystościach jubileuszowych, szefowie placówek dyplomatycznych, przedstawiciele generalicji, świata nauki i kultury, kosmonauci.

WARSZAWA (PAP). 7 bm. z okazji 61. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej ambasador ZSRR w Polsce Borys Arístow wydał przyjęcie w salach ambasady swego kraju w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babuch, Wojciech Jankowski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Józef Tejchma, Kazimierz Barci-

kowski, Jerzy Łukasiewicz, Tadeusz Wrzaskowy, Ryszard Frelek, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Zandarowski, Zdzisław

Kurowski i Zbigniew Zieliński, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych z prezesem NK ZSL Stanisławem Gucwą i przewodniczącym CK

SD Tadeuszem W. Młynickim, przedstawicielem OK FJN, członkowie Rady Państwa i Prezydium Rządu, ministrowie, posłowie i przewodniczącym CK



Fot. W. Klag

Depesze gratulacyjne z okazji 60-lecia niepodległości Polski

WARSZAWA (PAP). Z okazji 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości na ręce I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego i prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza nadchodzą z zagranicy depesze gratulacyjne od przywódców bratnich krajów socjalistycznych, głów państw i szefów rządów.

Słowa gorących pozdrowień i najlepszych życzeń dla bratniego narodu polskiego w imieniu władz najwyższych i narodów przekazał: sekretarz generalny KC KPCZ, prezydent CSRS Gustav Husak i przewodniczący rządu CSRS Lubomir Strougal; I sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD Erich Honecker i przewodniczący Rady Ministrów NRD Willi Stoph; I sekretarz KC BPK, przewodniczący Rady Państwa LRB Teodor Žiwkov i premier Stanko Todorow; sekretarz generalny RPK, prezydent SRR, Nicolae Ceausescu i premier Manea Manescu; I sekretarz KC KP Kuby, przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Ministrów Republiki Kuby Fidel Castro Ruz; I sekretarz KC MPLR, przewodniczący Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL Jumdagijn Cedenbal i premier Zambii Batumuch; przewodniczący Rady Przewodniczej WRP Pal Losonczy; prezydent SRW Ton Due Thang.

Minister spraw zagranicznych PRL zakończył wizytę w W. Brytanii

Premier J. Callaghan przyjął E. Wojtaszka

LONDYN (PAP). 7 bm. minister spraw zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek zakończył oficjalną wizytę w W. Brytanii. W ostatnim dniu wizyty min. E. Wojtaszek został przyjęty przez premiera W. Brytanii — Jamesa Callaghana. Szef rządu W. Brytanii wyraził zadowolenie z rozwoju stosunków brytyjsko-polskich i stwierdził, iż pragnie dalszego zacieśniania współpracy, pozytywnej dla obu stron. W rozmowie uczestniczyli również minister spraw zagranicznych W. Brytanii — David Owen oraz wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Stanisław Długosz.

E. Wojtaszek przyjęty został przez kanclerza skarbu — Denisa Healeya.

Ministrowie E. Wojtaszek i D. Owen podpisali konwencję o współpracy obu krajów w dziedzinie kultury, oświaty i nauki.

Wspólny komunikat, podsumowujący wizytę ministra spraw zagranicznych PRL w W. Brytanii stwierdza, że rozmowy w sprawie brytyjskie prowadzone w serdecznej i przyjaznej atmosferze, dały okazję do wszechstronnej wymiany poglądów na tematy dwustronne i międzynarodowe.

Minister E. Wojtaszek zaprosił ministra D. Owena do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

W Iranie — niespokojnie

TEHERAN, PARYŻ, LONDYN (PAP). Wiadomości napływające z Teheranu zdają się wskazywać, że sprawy w Iranie od dwóch dni nowy rząd wojskowy nie udało się opanować sytuacji. W wielu punktach miasta doszło we wtorek 7 bm. do gwałtownych demonstracji. Wojsko otworzyło ogień: czterech osób zostały zabite w południowej dzielnicy Teheranu, zaś dwie zginęły w centrum miasta. Demonstracje antyrządowe odbyły się również na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Problem palestyński — na forum Komitetu Politycznego ONZ

NOWY JORK (PAP). Komitet Polityczny ONZ większością głosów potwierdził prawo uchodźców palestyńskich do powrotu na ich rodzinne ziemie, okupowane przez Izrael od 1967 roku. W przyjętych rezolucjach Komitet wysunął wobec Izraela żądania natychmiastowego przerwania prowadzonej przez ten kraj polityki aneksji, zmierzającej do zmiany fizycznej i demograficznej struktury zajmowanych terytoriów arabskich oraz wypowiedział się za okazaniem pomocy narodom arabskim — ofiarom izraelskiej agresji.

Indira Gandhi prowadzi w wyborach

DELHI (PAP). B. premier Indii Indira Gandhi była 7 bm. wieczorem na najlepszej drodze do odzyskania mandatu poselskiego, który utraciła w marcu ub. roku w wyborach powszechnych w swym tradycyjnym okręgu Rae Bareilly na północy kraju. Pani Gandhi, która kandydowała w wyborach uzupełniających do Parlamentu przeprowadzonych 5 bm. w południowoindyjskim okręgu Chikmagalur, uzyskała według niepełnych danych przewagę nad swym rywalem, kandydatem Janaty Virendra Patilem. Oczekuje się, że w razie zwycięstwa Indira Gandhi obejmie w Parlamencie stanowisko liderki opozycji.

Napięcie w Delhi

DELHI (PAP). Policja w Delhi otrzymała 7 bm. rozkaz stosowania „stanowczych i skutecznych” środków, w tym broni palnej, w razie jakiegokolwiek nowych prób podpalenia i niszczenia cudzej własności. Rozkaz ten wydano po 3 dniach ekscesów, podczas których fanatycy sikhijscy, niezadowoleni z ochrony udzielanej przez rząd konkurencyjnej sekcji Niranharich, podpalili kilkanaście samochodów policyjnych i autobusów.

Skandal polityczny w Holandii

HAGA (PAP). Wielki skandal polityczny wywołało w Holandii przekazanie Parlamentowi przez rząd raportu, z którego wynika, iż reprezentujący Demokrację Chrześcijańską, 55-letni deputowany Willem Aantjes kolaborował podczas II wojny światowej z hitlerowskim okupantem. W r. 1943 wyjechał on ochotniczo do III Rzeszy, angażując się tam do pracy, służąc następnie w Waffen SS. W 1944 r. Aantjes pojawił się wśród władz obozu jenieckiego w Port Natal w Holandii.

Ofiary francuskich eksplozji jądrowych

WASZINGTON (PAP). Jak donosi z Tokio agencja UPI, przywódcą Ludowego Frontu Wyzwolenia Polinezji, Oscar Temar, poinformował, iż w wyniku francuskich prób jądrowych w tym rejonie Pacyfiku zmarło na choroby popromienne wiele osób.

Nowy rząd w Boliwii

BUENOS AIRES (PAP). Jak donoszą z La Paz prezydent Boliwii Juan Pereda Asbun mianował w poniedziałek wieczorem członków nowego gabinetu. W jego skład wchodzi głównie wojskowi. Poprzedni rząd boliwijski podał się do dymisji w ub. tygodniu. Większość stanowili w nim politycy cywilni. Powołanie rządu zdominowanego przez wojskowych wiąże się z konfliktem terytorialnym między Boliwią a Chile.



PROLETARIUSZ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

8. XI. 1978 R. • NR 255 (9478) ROK XXX • CENA 1 ZŁ • WYD. A

Prognoza rozwoju motoryzacji w Polsce

WARSZAWA (PAP). Zarys prognozy rozwoju motoryzacji indywidualnej w Polsce do 2000 roku był tematem plenarnego posiedzenia Rady Motoryzacyjnej przy Radzie Ministrów, które odbyło się 7 bm. w Warszawie.

Przewiduje się, że za 20 lat po drogach naszego kraju będzie jeździć łącznie ponad 10 mln samochodów osobowych, będących własnością prywatną. Oznacza to, że w końcu tego wieku na jeden samochód osobowy przypadają będzie 4,4 osób, a więc właściwie jedna rodzina. Dziś na jeden samochód przypada 22 osoby.

W Stanach Zjednoczonych np. na jeden samochód przypada poniżej 1,09 mieszkańcy, w Szwecji 3,32, w Czechosłowacji 9,83, a w NRD — 8,96.

Amunicja na dnie szwedzkich jezior

SZTOKHOLM (PAP). Na dnie jezior, w pobliżu miast Örebro i Karlskoga w południowej Szwecji, spoczywają setki pojemników z amunicją i trującymi związkami chemicznymi. Zanolowano wypadki eksplozji zatopionych pocisków. Istnieje obawa, że chemikalia zanieczyszczą sąsiednie jeziora, w których znajdują się ujęcia wody dla ludności.

RPA przygotowuje nowy atak na tereny Angoli?

ALGIER (PAP). Radio Luanda nadało we wtorek oświadczenie Ministerstwa Obrony Ludowej Republiki Angoli, w którym stwierdza się, że rasiści południowoafrykańscy przygotowują nową agresję przeciwko Ludowej Republice Angoli.

Pod pretekstem „neutralizacji” sprawiedliwej walki wyzwolenczej patriotów Organizacji Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO) — podkreśla się w oświadczeniu — faszystowskie kierownictwo Pretorii opracowało plan ataku na różne regiony Angoli. Plan ten przewiduje zniszczenie głównych obiektów przemysłowych oraz destabilizację gospodarki kraju.

Rozkazem naczelnego dowódcy sił zbrojnych Angoli, przewodniczącego KC MPLA — Partii Pracy, prezydenta Ludowej Republiki Angoli, Agostinho Neto, we wszystkich rejonach kraju, które są zagrożone nową zbrojną agresją rasiistowskiej RPA, wprowadzono stan wyjątkowy i godzinę policyjną.

LONDYN (PAP). Z informacji podanych w programie „Panorama” brytyjskiej sieci telewizyjnej BBC oraz na łamach londyńskiego dziennika „Times” wynika, że Republika Południowej Afryki otrzymała transporty broni i sprzętu wojskowego wbrew nałożonemu przez ONZ embargo na tego rodzaju dostawy. Dostawy zorganizowała korporacja „Space Research”, której siedziba znajduje się na pograniczu amerykańsko-kanadyjskim. Broń transportowano tranzytem przez Antiguę — wyspę karaibską stanowiącą brytyjski protektorat. Na Antiguę broń przeladowano na statek „Tugeland”, płynący pod banderą zachodniomexykańską, ale w rzeczywistości należący do armatora południowoafrykańskiego.

Na zapleczu krakowskiego budownictwa

W Kryspinowie wydobywa się 120 m sześć. piasku na dobę



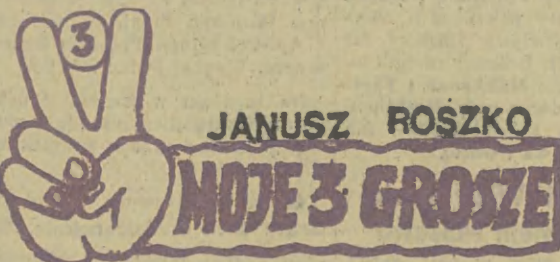
Zaloga z Kryspinowa.

Fot. Otto Link

(Inf. wł.) Każdego dnia krakowskie budownictwo, fabryki domów, zakłady i wytwórnie prefabrykatów zużywają tysiące ton żwiru i piasków. Bez nieprzerwanego do-

plywu tych materiałów zakłóceniu uległby rynek ich pracy. O to więc, by budowlani mogli pracować bez przeszkód, stara się 800-osobowa

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Jechałem niedawno samochodem przez Polskę. Przez równiny wiodących Wisły i Sanu, przez krajobraz jesienny, który zawsze skłania do zadumy. Ktoś mówił w radio o 60-leciu odzyskania niepodległości. Było na szosie pełno jesiennych liści i ta Polska była wokół mnie. W lasach, na polach, w rozświetlonych oknach mijających domów.

Zdarzają się takie chwile, kiedy człowiek jest sam i zaczyna myśleć właśnie o niej. O Polsce. Cicho, bo ta sprawa z dna serca wyjeżdża. Jest w niej tragedia powstań, w czasie których moi przadziadkowie szli na bój bez broni, a w imię honoru — bo hańby i poniżenia niewoli znosić już dłużej nie mogli. Jest w tym słowie ostatnia, piękna, zapierająca dech w piersi i jakże krwawa szarża naszej kawalerii w słoneczny dzień wrześniowy 1939 roku i jest trud powojenny dźwignia z ruin.

Mogę wspominać, nie mam kopy lat, ale miałem ciernistą, gdy stanąłem nad powalonym słupem kolumny Zygmunta w Warszawie i prawie płakałem. Symbol Warszawy dźwignięto wujem, król patrzył z powrotem jak dawniej. Towarowe wagony, którymi wiozł nas do stolicy się podróżowało zastąpił wygodny samolot. Jesteśmy dalej, jest nam lepiej. Chwalimy rozmach, pęd, nowoczesność.

I rzadko nadchodzi nas chwila zadumy.

Jechałem przez COP, przez Mielec, przez Rzeszów, Stalową Wolę. Opowiadał mi ludzie historię COP-u, budowanego już w chwili zagrożenia Ojczyzny. Opowiadał o ogromnym entuzjazmie pracy, o tryumfie szlachetnym na tych budowach — aby zdążyć z postawieniem hal, aby zdą-

O nieśmiertelności Rzeczypospolitej

żyć z wojenną produkcją na potrzeby kraju. Na wojnę z hitleryzmem. Ryli topatami ziemie, układali cegły na murach, montowali pierwsze bombowce. Słynne polskie „Łosie” konstrukcji inżyniera Andrzeja Dąbrowskiego, które w roku 1938 zdobyły w Paryżu na światowej wystawie Grand Prix. Mielec zdolał zmontować ich tylko sześć. Dwa ostatnie zaloga zdecydowała się spalić na lotnisku. Były niedokończony, nie mogły jeszcze latać, a nie mogły się dostać w ręce wroga.

Spadły bomby na Mielec, Rzeszów, Stalową Wolę. Wielki Centralny Okręg Przemysłowy zamienił, walił pracował na usługi okupanta.

I oto przychodził wreszcie wyzwolenie. Dawne zakłady schodzą się na zakładach. Uruchamiają maszyny, myślą nad tym co produkować. W Mielcu zabiera się do wyrobienia naczyń aluminiowych. To trwanie, przemiana, chęć trwania. Powoli, na zamarte lotnisko aeroklubu wyprowadzają pierwszy wyprodukowany w 1945 już roku samolot sportowy Wrege kadłuba i skrzydeł wyprodukowali z przedwojennych latok — było to jedyny suche drewno w zakładach.

Z trudnej, dziejowej próby wychodziliśmy zwycięsko, zieleni porastała gruzowiska. Życie, wszechmocna gęźda nowych polskich dokonani — dyktowała nam nowe czyny.

Gdy patrzyłem na budowę Nowej Huty — a miała ona miejsce w 10 lat po budowie COP-u — też ryliśmy się topatami w glinie, taczkami wożili się cegły, też był nowy entuzjazm i nowe bloki, i nadzieja na wielki przemysł, i nowe miasta. I na mieszkaniach dla wszystkich, którzy na nie zapracują. Różnica, która dzieli te dwa obiek-

ty — czasowa — jest niewielka. Dziesięć lat. Jeszcze na początku budowy stosowaliśmy metody te same, prymitywne. Ale rozmach już był inny. Już ta nowa, Ludowa Rzeczpospolita, miała dać chleb i dom dla wszystkich. I spełniała swoje obietnice.

Jeżeli chce się porównywać mechanicznie te dwie Rzeczypospolite to nie prosto, nie przypadkiem prostacko. Tamta, kapitalistyczna, nie miała funduszy na wielki rozwój przemysłu, nie mogła dać sobie rady z obcym kapitałem, szamotała się pod rządami trudności, jakie niósł z sobą ustrój. I inny był czas. Nie wymagamy od tamtej, aby budowała Nowe Huty, Huty Katowice. Tamta stała się na Koźnowy, Porąbki, COP i Gdynię. Ale położyła żreby pod nowy przemysł, były to żreby pod naszą przyszłą egzystencję. Dala nam ciągłość dziejowa, a lud nadal jej pracą swoją nieśmiertelność. Czymem, zawsze czymem nieśmiertelność można wywalczyć.

I tak jechałem sobie przez płaski kraj i myślałem jeszcze o powstaniach śląskich z filmu Kutza. Dla nich ta Polska, o którą walczyli była czymś wymarzoną i pięknym, prawie nierealnym. Była ich Ojczyzna, najwyższym dobrem i pięknem. Jan Englert przed kamerą telewizyjną powiedział zaskakująco trafne zdanie: ta Polska była dla nich baśnią.

I myślałem, że moim obowiązkiem, twoim, naszym wspólnym — jest zrobić wszystko, aby dźwignąć ją. Tę wymarzoną, nieśmiertelną, baśniową. Trudem, pracą, codziennie. Czy to zdanie jest tak dalekie już od poezji?

(Inf. wł.) Informujemy o kolejnych wpłatach na rzecz rewolucyjnej zabytków Krakowa.

Klub Turystyczny „Gaziki” i szczerp ZHP „Plomienie” przy Zespole Szkół Zawodowych Ministerstwa Górniczego w Krakowie przekazał 300 zł zebrane wśród uczestników „Nocego Złazu Duchów” na zamek w Korzkwi.

Na odnowę zabytków Krakowa

Rada Osiedla „Wrocławska” wpłaciła na konto Zarządu Rewolucyjacji 2 tys. zł.

Oficerowie i podoficerowie Oddziału Wewnętrznej Służby Wojskowej w Krakowie zebrali 1830 zł.

I jeszcze jedna wpłata, Kolo LOK przy Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Hutnictwa w Krakowie przekazało 3642 zł.

Przypominamy numer konta Zarządu Rewolucyjacji Zespołu Zabytkowych Krakowa: NBP VII O/M Kraków 35073 — 6321 — 181 — 52. (e)

Sądckie dyskusje kulturalne

Impuls do nowych inicjatyw

(Inf. wł.) Nowy Sącz nie ma jeszcze swojej „Kuchni”, czyli klubu ogniskującego inicjatywy i opinie środowisk kulturalnych, ale krakowskie doświadczenie owocuje już nad Dunajcem. Odbyły się mianowicie pierwsze spotkania tutejszych twórców i działaczy — na razie w gościnnym dla wszelkich konstruktywnych pomysłów Muzeum Okręgowym — i można te dyskusje uznać za początek działalności klubu integrującego sądecką inteligencję.

Da się już również powiedzieć, jakie tematy podsuwa specyfika tego regionu pod przyszłe działania i rozważania. Prezydent miasta przedstawił np. ambitną wizję nowego spożytkowania remanowanej substancji zabytkowej. Większość tych propozycji nie budzi wątpliwości: galerie wystawowe, czytelnia, rozbiórka domu kultury, kawiarnia literacka, salon współczesnej sztuki ludowej — to bardzo potrzebne miastu placówki. Ale równocześnie trzeba myśleć o Wojewódzkim Centrum Kultury, o dużym podmiejskim ośrodku rekreacji, o modernizacji amfiteatru litniewego.

Kolejne tematy: na ile rozliczne koncerty, plenery, wystawy, prezentacje twórcze trafiają w społeczne potrzeby? Czy mamy mecenat nad twórcami ludowymi są optymalne? Jak spożytkować fakt, że Nowosądeckie odwiedza liczni aktorzy, pisarze i plastycy? W jaki sposób powiązać działalność kulturalną z gospodarką turystyczną i wypoczynkową?

Rysują się również w tych pierwszych dyskusjach tematy wybiegające poza stolicę województwa, jak choćby konieczność dania energicznych impulsów sprawie rewolucyjacji Starego Sącza. Precyzyjne są koncepcje „Święta gór”, które byłoby krajową inauguracją sezonu turystycznego.

Z uznaniem przyjęły władze polityczne ofertę Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które wyraziło gotowość współdziałania z tutejszym aktywnym w zakresie ożywienia i zdynamizowania pracy kulturalnej.

Ponieważ od początku uczestnikami dialogu o treściach pracy kulturalnej są zarówno reprezentatywni przedstawiciele środowisk twórczych jak i ludzie kierujący życiem miasta i regionu — można spodziewać się rychłych rezultatów tych sądeckich wieczorów dyskusyjnych. (ao)

Kronika dnia

Delegacja KC KP Kuby zakończyła wizytę

Przebywająca od dwóch dni w Krakowie delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby wczorajszego dnia przemasowała na lotnisko, aby wrócić do swojego kraju. Delegacja spotkała się też z sekretarzem KK PZPR Janem Grzelakiem. Po zwiedzeniu terenów byłego obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince delegacja, której ze strony polskiej towarzyszył przedstawiciel Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR Jerzy Siwice udała się do Warszawy.

Historyk ruchu robotniczego z NRD w Krakowie

W Krakowie przebywa pracownik naukowy Instytutu Historii Międzynarodowego Ruchu Robotniczego przy KC SED — dr Reinhold Jeske. Wczoraj spotkał się on z kierownikiem Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR — Janem Grzelakiem. Obecny był dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie — Herbert Kandler. Gość zapoznał się z pracą Komisji Historycznej KK PZPR i jej dorobkiem w dokumentowaniu historii ruchu robotniczego w regionie krakowskim. Wskazano też na znaczenie stałego rozszerzania wzajemnej wymiany doświadczeń pomiędzy komisjami historycznymi PZPR i SED. R. Jeske wystąpił wczoraj w Drukarni Wydawniczej z wykładem nt. wspólnych tradycji walki rewolucjonistów polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego.

Gość radziecki na ziemi nowosądeckiej

W dniu wczorajszym w województwie nowosądeckim przebywał zastępca rektora naczelnego „Młodego Komunisty” z ZSRR — Zorij Apresjan. Gość zwiedził ZNTK, gdzie spotkał się z aktywnymi młodzieżnicami i następnie został przyjęty przez sekretarza KW PZPR — Eugeniusza Satołę. Z. Apresjan spotkał się również z kierownictwem RW FSZMP w Nowym Sączu. (K-b)

Młodzież o historii

Pod hasłem „Polska Niepodległa” odbyła się wczoraj w nowohuckim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki sesja popularno-naukowa młodzieży szkół średnich i wyższych na temat: „Historyczne warunki powstania niepodległej Polski 1918 r.” zorganizowana wspólnie z Zarządami Dzielnicy TKKS i TPPR w Nowym Hucie. Prace nad przygotowaniem do sesji rozpoczęły jeszcze w maju br. proponując młodzieży 11 tematów historycznych. Do organizatorów napłynęło 34 referaty opracowane przez 40 uczniów. Zespół oceniający wytypował 10 referatów do odczytania na sesji. Podczas wczorajszej imprezy jury przyznało nagrody — wycieczki do ZSRR najciekawszym pracownikom i ich autorom, a to: Barbarze Borskiej i Mirosławowi Bułat z III LO, Zbigniewowi Nurkowskemu z XI LO oraz nagrodę rzeczową Januszowi Kurytce z III LO. W otwarcu sesji uczestniczył m. in. z-ca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KK PZPR Jan Ciecieli, sekretarz KD PZPR Edmund Zoriele i sekretarz KP PZPR Hil Józef Węgiel. (wk)

Teatr „STU” wyjechał na tournée do Francji

Krakowski Teatr „STU” wyjechał na kolejne tournée do Francji. W Lille i Bordeaux zaprezentowana zostanie „Operetka” W. Gombrowicza w inscenizacji, reżyserii i scenografii Krzysztofa Jasnińskiego.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Rano i w nocy duże mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 7 do 10 st., minimalna w nocy od 2 do 5 st. Lokalnie przelotne przynioski. Wiatry słabe południowo-zachodnie, okresami cisza. Wyssoko w górach zamglenie małe. Temperatura od 1 st. w nocy do 5 st. w dzień. Wiatry słabe, zmienne z przewagą kierunków północnych.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Pogoda i temperatura bez większych zmian.

W 61. rocznicę Rewolucji Październikowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

słowie na Sejm, gospodarze stolicy.

W przyjęciu uczestniczyła delegacja Centralnego Zarządu TPR-P z Iwanem Polakowem.

WARSZAWA (PAP). 7 bm. w

Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji 61. rocznicy Rewolucji Październikowej. W programie: Symfonia nr 10, 61. rocznica Rewolucji Październikowej, Zorganizowany przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet Frontu Jedności Narodu i Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — koncert był centralnym akcentem obchodów, w których wzięli udział uczestnicy z całego kraju uroczystości z okazji 61. rocznicy Rewolucji Październikowej — przełomowego wydarzenia w dziejach ludzkości.

Miejsce uroczystego koncertu — Sala Kongresowa została odświętnie udekorowana. Na widowni miejsca zajęli przedstawiciele państw, delegacje organizacji społecznych i młodzieżowych, żołnierze WP, a także z nimi weterani polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wśród nich uczestnicy pamiętnych wydarzeń Wielkiego Października, byli uczestnicy walk toczonych w imię zjednoczenia Armii Radzieckiej w latach II wojny światowej.

Na koncert przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Edward Babuch, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruśce, Stefan Olszowski, Jan Sztybel, Józef Teclima, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzeszczyk, Ryszard Frętek, Alojzy Karkoszka, Józef Piłkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Zandrowski, Zdzisław Kuroski, Zbigniew Zieliński.

Obecni byli przedstawiciele władz naczelnych ZSL i SD, OK FJN, ministrowie, gospodarze stolicy.

Przybyła delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z członkami KC KPZR, zastępcą przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiej Republiki Radzieckiej Iwanem Polakowem.

Obecni byli ambasador ZSRR w Polsce Borys Aristow.

W lożach — szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych Polski i

Związku Radzieckiego przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący ZG TPPR — wicepremier Jan Sztybel.

Z kolei przemawiał ambasador ZSRR — Borys Aristow. Pierwszą część uroczystości zakończyły dźwięki „Międzynarodówki”.

Następnie rozpoczęło się barwne widowisko poetycko-muzyczne zatytułowane „Ze złotego Października”, przygotowane przez stołeczne Biuro Imprez Artystycznych.

WARSZAWA (PAP). 7 bm. w

61. rocznicę Rewolucji Październikowej społeczeństwo stolicy uczciło pamięć działaczy międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego, uczestników walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walkach o wyzwolenie naszego kraju.

O godz. 10.00 licznie zgromadzili się mieszkańcy Warszawy na Placu Zwycięstwa. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza — Kompania Reprezentacyjna WP prezentuje broń. Orkiestra gra hymn polski. Przy dźwiękach werbli delegacje zbliżają się do kolumny grobu.

Pierwszą wieńiec składa delegacja OK FJN: sekretarz KC KPZR, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Alojzy Karkoszka, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Edward Duda, członek Prezydium, sekretarz OK SD — Edward Zgłobicki. Kolejne wieńce składają delegacje Sejmiku PRL oraz Rady Państwa z sekretarzem Rady Ludowej Stanisławem Kruśką, wicepremierem Franciszkiem Kajmą.

Na cmentarzu-Mauzoleum żołnierzy radzieckich na Rakowie, zebrał się mieszkańcy stolicy, weterani ruchu robotniczego, młodzież. Jako pierwsza wieńiec składa delegacja OK FJN: sekretarz KC KPZR — Andrzej Werblan, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Jerzy Szymanek, członek Prezydium, sekretarz OK SD — Zbigniew Rudnicki. Następnie wieńce składane są w imieniu Sejmu i Rady Państwa. Od Rady Ministrów wieńcie złożyła delegacja z wicepremierem Longinem Cegielskim.

Wieńcie złożyła tu także przybyła na obchody 61. rocznicy Rewolucji Październikowej delegacja Centralnego Zarządu TPRP z zastępcą przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Iwanem Polakowem.

Przed Bramą Straconą na warszawskiej Cytadeli wieńcie zło-

żyła delegacja OK FJN: sekretarz KC KPZR — Zdzisław Zandrowski, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Bronisław Owsianik oraz członek Prezydium, sekretarz OK SD — Krystyna Marszałek, a następnie delegacja Sejmiku PRL, Rady Państwa i Rady Ministrów.

Na placu Grobu Nieznanego Żołnierza, na cmentarzu Mauzoleum żołnierzy radzieckich oraz pod Bramą Straconą Cytadeli warszawskiej wieńcie złożyły delegacje przedstawicieli dyplomatycznych krajów socjalistycznych, a wśród nich ambasador ZSRR z ambasaderem Borysem Aristowem.

(Inf. wł.) Wczoraj pod pomnik

Wodza Rewolucji w Ponorinie przybyły delegacje z województwa nowosądeckiego, złożyły wieńcie i wianki kwiatów. Wieńcie złożyli m. in.: I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Henryk Kostecki, prezes WK ZSL Zbigniew Barylak, przewodniczący WK SD Czesław Grzesiak, wojewoda nowosądecki Lech Bafia i przewodniczący ZG TPPR, sekretarz KW Partii Eugeniusz Satoła. W hołdzie od narodów ZSRR kwiaty pod pomnikiem złożył konsul generalny ZSRR w Krakowie, Iwan Kozema.

Uroczystości rocznicowe odbyły się również w Nowym Targu. Kulminacyjnym ich punktem było odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku byłego aresztu, w którym władze zaboru austriackiego przetrzymywały W. I. Lenina, a z którego zwolniony on został na skutek starań podjętych przez Polaków. Odsłonięcia tej tablicy dokonali: I sekretarz KW partii w Nowym Sączu Henryk Kostecki, konsul generalny ZSRR w Krakowie, Iwan Kozema, w obecności wielu tysięcy mieszkańców Nowego Targu, wśród których był m. in. Józef Dudek — mieszkańcy w tym mieście uczestnik Rewolucji Październikowej. (śb)

(Inf. wł.) Historyczne wydarzenia

z 1917 roku uczczono w Tarnowie akademią w sali widowiskowej Domu Kultury Zakładów Azotowych. Na tę wojewódzką uroczystość przybyli członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW — Stanisławem Gębala, prezes WK ZSL — Tadeusz Maj, przewodniczący WK SD — Kazimierz Danko, przewodniczący WK FJN — Stanisław Opalko i wojewoda tarnowski Jan Sołkowski. Obecni byli także konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie — Anatolij Goltubowicz.

Okolicznościowy referat wy-

głosił I sekretarz KW PZPR — Stanisław Gębala.

Przemówił także konsul Konsulatu Generalnego ZSRR — Anatolij Goltubowicz.

W części artystycznej wystąpił znakomity zespół pieśni i tańca z Ujjanowska. Przed akademią przedstawili delegacje politycznych i administracyjnych miast i województwa, reprezentanci organizacji społecznych, kombatanckich i młodzieżowych złożyli wieńce przed pomnikiem Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie-Swierczkowie. (śad)

(Inf. wł.) Wczoraj z okazji 61

rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przed pomnikiem W. I. Lenina w Nowej Hucie złożono wieńce i wianki kwiatów. Pierwszym wieńcem od KK FJN złożył sekretarz KK PZPR — Stefan Markiewicz, prezes KK ZSL — Władysław Cabał, sekretarz KK SD — Henryk Janikowski, wiceprzewodniczący KK FJN — Andrzej Kurz, wiceprezydent m. Krakowa — Zygmunt Sakiewicz.

Wieńcie złożyła delegacja Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie z konsulem generalnym Iwanem Kozemą. Z wiankami kwiatów przybył uczestnik Rewolucji Październikowej — Mateusz Mirek. Był też delegacja Zarządu Krakowskiego TPPR, Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, Zarządu Wojewódzkiego ZIW, KRZZ, Garnizonu Krakowskiego Wojska Polskiego, Rady Krakowskiej FSZMP oraz Komendy Wojewódzkiej MO.

Złożono również kwiaty na grobach żołnierzy radzieckich koło Barbarku i na placu Grobu Nieznanego Żołnierza na placu Międzyk.

(km)

(Inf. wł.) W nowohuckim kinie „Świt” odbyła się wczoraj uroczysta inauguracja XXXII Dni Filmu Radzieckiego.

W uroczystości udział wzięli m. in.: sekretarz KK PZPR — Jan Grzelak, wiceprezydent m. Krakowa — Barbara Guzik oraz delegacja radzieckich filmowców bawiąca na zaproszenie Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpoznawczalnia Filmów w dniach 6-8 listopada w Krakowie, w osobach Władimira Baskakowa — dyrektora Instytutu Historii i Teorii Kina, pełnomocnika Komitetu ds. Kinematografii ZSRR oraz znanej z „Tragedii optymistycznej” i także ośmiu innych filmów aktorki Margarity Wołodiny. (cis)

Oświadczenie GRZZ

WARSZAWA (PAP). Ludzie pracy Polski Ludowej i całe społeczeństwo polskie z głębokim oburzeniem przyjęły wiadomość o rozpoczynaniu przez faszystowski reżim Pinocheta śledztwa krajowych federacji związkowych, zrzeszających ponad 700 podstawowych organizacji związkowych.

Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce, w imieniu ponad 12-milionowej rzeszy związkowców i wszystkich ludzi pracy Polski Ludowej, wyraża zdecydowany protest przeciw tej nowej formie pogwałcenia podstawowych praw człowieka.

W KOMITECIE do

spraw społecznych, humanitarnych i kulturalnych XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, który kontynuował debatę na temat rozwoju społeczno-ekonomicznego, wygłosił przemówienie delegat Polski, Władysław Nemenem.

ROZPOCZĘŁA się kolejna, czwarta już wyprawa badawcza Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni na wody Antarktyki. W ekspedycji tej wezmą udział dwie jednostki: „Profesor Siedlecki” i „Profesor Bogucki”.

Z dalekopisu

DO PORTU Felixstowe zawinął polski prom „Pomerania” inaugurujący pierwszą, stałą połączenie promowe Polski z W. Brytanią. Statek ten, kursujący na linii Swinoujście — Kopenhaga — Felixstowe, będzie zajął co 4 dni do W. Brytanii.

PREZYDENT Egiptu Anwar Sadat oświadczył, że zwróci się do prezydenta USA Jimmy'ego Cartera o przyznanie Egiptowi pożyczki w wysokości 10-15 miliardów dolarów. Zdaniem Sadata taki zastrzyk finansowy powinien dokonać prawdziwych cudów, tak jak to było w przypadku REN i Japonii.

W ANKARZE rozpoczęły się rozmowy amerykańsko-tureckie w sprawie współpracy obu krajów w dziedzinie produkcji sprzętu wojskowego. Zapowiedziano podjęcie rozmów na temat amerykańskiej pomocy wojskowej dla Turcji w najbliższych latach.

AMERYKAŃSKI astronauta John Young, który w 1972 r. w ramach programu Apollo przebywał 71 godzin w kosmosie, będzie dowódcą pierwszego promu kosmicznego.

Surowe kary dla nieuczciwych pracowników

KALISZ (PAP). Sąd Wojewódzki w Kaliszu wydał wyrok w sprawie grupy nieuczciwych pracowników Zakładów Mechanicznych Elektryfikacji Rolnictwa „ZMER” w Kaliszu. Od czerwca 1975 do sierpnia 1977 roku zagarnęli oni na szkodę zakładów poważne sumy pieniędzy, fałszując rachunki lub wystawiając fikcyjne dowody kupna, przyjęcia i rozchodu materiałów w magazynie. Głównym winowajcą Stanisław Bronza — były inspektor zaopatrzenia „ZMER”, któremu udowodniono zagarnięcie mienia społecznego wartości 575 tys. złotych skazany został na 11 lat pozbawienia wolności i 80 tys. złotych grzywny. Stanisławowi Zawadzkiemu, byłemu magazynierowi „ZMER” za zagarnięcie 445 tys. złotych sąd wymierzył karę 8 lat pozbawienia wolności i 70 tys. złotych grzywny. Wojciecha Burdaka, któremu udowodniono defraudację blisko 300 tys. zł sąd skazał na 6 lat pozbawienia wolności i 50 tys. złotych grzywny. Kolejnych 5 oskarżonych otrzymało kary pozbawienia wolności i praw publicznych na okres 3-4 lat oraz wysokie grzywny. Pozostałym oskarżonym karę pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 2 lat, z zawieszeniem wykonania wyroku do 4 lat.

Największe przestępstwo komputerowe w dziejach amerykańskich banków

WASZYNGTON (PAP). Sensacja w Stanach Zjednoczonych stało się wykrycie przez FBI największego w dziejach amerykańskiej bankowości przestępstwa dokonanego za pomocą komputera. Przestępca jest 30-letnim mieszkańcem Kalifornii Stanley Rifkin, technik programowania komputerów, cieszący się opinią fachowca niebywale uzdolnionego a nawet wręcz genialnego. Rifkin wykonywał jednak swoje zdolności w dość szczególny sposób. Otóż wykonał prace złodziejskie przy użyciu komputerów banku „Security Pacific” w Los Angeles podpatrzył on kod, używany przez dnia przez urzędnika przekazyującego za pośrednictwem komputera, zlecenia płatnicze. Po powrocie do domu, gdzie

zainstalował swój prywatny komputer, technik polacył się z komputerem bankowym i wydał zakodowane polecenie przekazania przez jeden z banków nowojorskich do Zurichu sumy 10,2 mln dol. Ponieważ polecenie zostało przekazane odpowiednim kodem, bank przelewał wspomnianą sumę do Szwajcarii.

W kilka dni później Rifkin udał się do Zurichu, gdzie za pośrednictwem agentów kupił za ponad 8 mln dol. partię diamentów, po czym powrócił do Kalifornii.

Został zatrzymany w San Diego, gdy sprzedawał brylanty po podejrzanie niskiej cenie, i dopiero wtedy całe przestępstwo zostało wykryte.

Krakowski z domu robotnika przy ul. Goldhammera próbowała zatrzymać i rozpraszyc policja oraz wojsko. Gdy nie dalo to rezultatów, na rozkaz dowódcy tarnowskiego garnizonu, żołnierze oddali dwie salwy do tłumów. Od kuli zginęli: Jan Bożek, Adam Kudrzał, Wojciech Majchrzak, Władysław Majstorski, Józef Pawłowski. Kilka dziesiąt osób zostało rannych. Manifestacja przetrwała do 11 listopada 1923 r. Przybyły nań delegacje robotników z Warszawy, Łodzi i Krakowa.

Na starym zabytkowym cmentarzu robotniczym Tarnowa nieznaki obelisk upamiętniający proletariackich bohaterów.

EUGENIUSZ GŁOMB

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Z Małgorzatą Sosin o nieudanych mistrzostwach

Jak dogonić światową czołówkę?

Na zakończonych ostatnio mistrzostwach świata w Strasburgu zawodniczka Wisły — MAŁGORZATA SOSIN była 34. Drużynowo nasz zespół uplasował się na dalekim, 11. miejscu. Polskie gimnastyczki dzieli więc od światowej czołówki olbrzymi dystans, który — jak wykazały ostatnie MS — jeszcze się powiększył. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nasze zawodniczki ustępują tak wyraźnie rywalkom? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do M. Sosin.

„Po pierwsze — trenujemy w znacznie gorszych warunkach niż nasze rywalki. Wszystkie nowoczesne sale gimnastyczne wyposażone są np. w urządzenia pokryte gąbką, co pozwala na wykonywanie z pełnym bezpieczeństwa najtrudniejszych ćwiczeń oraz odpowiednie przyrządy ułatwiające trening. U nas w kraju są tylko dwie takie sale. W Wiśle nie mamy niestety nowoczesnych urządzeń.

Po drugie — brakuje czasu na

uczenie się nowych elementów

gimnastycznych. Kalendarz mistrzostw świata jest przeladowany, dochodzi do tego częste wyjazdy. Ponadto każda zawodniczka uczy się lub studiuje, a jeśli nie ma indywidualnego toku nauczania, to na treningi pozostaje już niewiele czasu. A na opanowanie nowego, o dużej skali trudności elementu gimnastycznego potrzeba co najmniej roku.

Pewnym usprawiedliwieniem słabszego mego występu na mistrzostwach świata była kontuzja, jakiej doznałam przed zawodami. Nie mogłam wykonywać niestety wszystkich elementów. Doślad do tego czasu, bo przecież po raz pierwszy wystąpiłam na MS. Oczywiście, że niepowodzenia w konfrontacji ze światową czołówką trochę żalamy. Nie zniechęciłam się jednak do sportu, gimnastyce uprawiam mi dalej przyjemność i chociaż mam już 20 lat nie zamierzam rozstać się z moją ulubioną dyscypliną. Moim marzeniem jest start na olimpiadzie w Moskwie.”

T.G.

Na zapaśniczych matach

Wczoraj w Dębicy rozegrany został międzynarodowy towarzyski mecz zapaśniczy pomiędzy ligowym zespołem Spartaka Włocławek i 7-krotnym mistrzem Polski drużyną Wisłoki Dębica. Zaskakujące zwycięstwo 6:4 odnieśli zawodnicy gospodarzy. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie, zapaśnicy obu drużyn prezentowali wysoką formę.

W poszczególnych wagach zwyciężali: do 48 kg I. Ałtamasof wygrał na pkt. z I. Wójtowiczem, 32 kg Z. Bożek przegrał na pkt. z K. Kucharskim, 57 kg R. Boryslaw uległ na pkt. F.

Włocławek, 62 kg S. Ibrahim

przegrał na pkt. z R. Świeradem,

68 kg I. Ałtamasof zwyciężył na

pkt. J. Lipienia, 74 kg S. Aposto-

łowski wygrał przed dyskwalifi-

kacją z K. Osmólskim, 82 kg

T. Mnichwin przegrał na łopatkę

z W. Szybowskiem, 80 kg G.

Mikolow wygrał na łopatkę z J.

Kielurem, 100 kg A. Gawrylow

uległ na łopatkę R. Wroclawskiemu

i w wadze powyżej 100 kg

walkowerem wygrał R. Kowalski,

Najładniejsze walki stoczył

Wroclawski, Kucharski i Wój-

ciek. Mecz oglądało ok. 500

osób. (ms)

Hutnik — Burewiestnik

3:0

W hali Hutnika siatkarze go-

spodarzy rozegrali towarzyskie

spotkanie z I-ligową drużyną

Burewiestnik Odesa zwyciężąc

3:0, w setach do 11, 13 i 11.

Siatkarze radzieckie pierwszy

przegrali gładko, w drugim i

trzecim przez długi czas prowadzili

kilkoma punktami ale koń-

cówki należały do Hutników,

którzy w tych fragmentach me-

czu byli dokładniejsi. Dobre

spotkanie rozegrali Karbarz i Bebel.

Dzisiaj o 17 mecz rewanżowy.

SPROSTOWANIE

W tabelce wojewódzkiej klasy

nowosądeckiej na drugim

miejsku znajduje się pierwsza

drużyna Kolejarza Stróża, a

nie jak podałyśmy Kolejarz Ib.

Piłkarskie to i owo

W ZSRR na dwie kolejki przed

zakończeniem ligi tytuł mistrzowski

zajęło sobie DYNAMO

TBILISI. W ten sposób przelama-

na została hegemonia klubów

moskiewskich i Dynama Kijów.

Asami autoutowymi drużyną są

kapitan zespołu, jeden z najlep-

szych napastników radzieckich

KIPANI, GUCAJEW, SZENGE-

LIL. Cała ta trójka występuje

w reprezentacji narodowej.

Znawcy przedmiotu twierdzą

że olbrzymi udział w wywalce

tytułu mistrzostwowy tytułu

zawodnika ACHABKACI, który

szkolił piłkarzy od dwóch lat. W

1976 r. Dynamo wywalczyło

lidze III pozycję i zdobyło Pu-

char ZSRR, przed rokiem zespół

z Tbilisi był wicemistrzem a te-

ku bu wywalczył prymat w kraju

(pierwszy raz było to w 1964 r.)

D



Żniwa na stawach

W gospodarstwach stawowych krakowskich PGR-ów w Przyborowie, Pławowicach, Książu, Rudzach i innych — trwa aktualnie okres wycięzonej pracy.

Kłębące się, po spuszczeniu wody, ryby przy wyciągu wyciąga się kasarkami, po czym trafiają do kąpieli czyszczącej z mułu, a dalej przez wagę na wóz i do z'mochowu, gdzie będą czekać do grudnia, kiedy to rozpoczyna się tradycyjny „karpiowy szal”.

Praca przy odlowach jest ciężka, a nie może być zmechanizowana. Deszcz, chłód, wiatr też nie są powodem, aby odlów przerwać. W takim właśnie dniu trafiliśmy do Książa Wielkiego...

Tak więc i coraz mniej jest chętnych do pracy przy hodowli ryb. Jednakże jeśli ktoś do rybactwa trafił i nie zdezerterował to już wytrwa do emerytury. Tak jak 75 letni pan Zajac z Książa, który oół wieku strawił w rybactwie i choć już na emeryturze, pracuje dalej na pół etatu upominając się w krakowskiej dyrekcji o godnego następcę, żeby mógł spokojnie odejść...

Ten rok i dla hodowli ryb był kiepski. Ryba, zwierzę zmiennocieplne nie lubi dużych wahań temperatury; traci wtedy apetyt, nie rośnie. I mimo, że tegorocznych wyników krakowscy rybacy wstydzić się nie muszą, lata lepsze bywały... (tor)

Fot. OTTO LINK



OD ŚRODY DO ŚRODY

● Blisko 60 proc. z 538 mistrzów dużych zakładów pracy, ocenia, że prawie nigdy, lub rzadko ktoś pyta ich o zdanie w sprawach dotyczących działalności całego zakładu... (Leszek A. Gruszczyński — **NOWE DROGI**)

● Sprawowanie władzy z jednej strony, oraz przywilej bycia obywatelem własnego nowoczesnego państwa ze strony drugiej, to trudne umiejętności, których uczyć się muszą zarówno politycy, jak i zwyczajni ludzie. (Kazimierz Koźniowski — **POLITYKA**)

● Będzie mi brakować Gmocha, tak jak Górskiego czy Wagnera — którzy mieli dosyć odwagi by ponarażać się różnym przeciwnikom. Zapewne nie wiedzieli, jak wielką siłą jest przeciwność, grzechna, zachowawcza, czająca się po to, by zaatakować, kiedy niespokojni zbliżają się do swojej porażki. (Witold Duński — **SPORTOWIEC**)

● Osobiście drażni mnie i niepokoi to, że u nas oszczędności w leśnictwie robione są w niemądry sposób. Np. nie ma sensownego spojrzenia na produkcję dużego sprzętu, którego koszt idzie w dziesiątki tysięcy dolarów, za to oszczędza się na igłach, aparatach do przetaczania krwi — a są to wydatki rzędu centów. (Doc. dr Bogdan Kamiński — **KULTURA**)

MYŚLI TYGODNIA (2 XI — 8 XI 1978 r.)

Nr 45 (293)

W zbiorze rozważań publicystów zatytułowanym „Polski problem numer jeden” ALEKSANDER BOCHENSKI stwierdził, że selekcja kadr jest warunkiem uzdrowienia gospodarki na każdym szczeblu pracy. Niewielka, wydana w 1972 r. książka, zawierała postulaty, których spełnienie powinno, zdaniem ich autorów, pchnąć nasze życie na nowe tory jakościowego rozwoju. Sugestie dotyczyły prawidłowej oceny ludzi na wszelkich stanowiskach nie tylko na szczeblu zarządzania, ale również na tym niższym, wykonawczym. Książka stała się w owym czasie bestsellerem, a przecież nie miała aspiracji odkrywczych. Przypomniała tylko pewne prawdy, raz jeszcze przemysłowe i podane gdy klimat ku temu zrobił się korzystny.

Nie sposób kwestionować kapitalnego znaczenia, jakie dla rozwoju kraju ma prawidłowe wykorzystanie talentów i umiejętności jego obywateli. Siłą napędową zawsze było i jest społeczeństwo, tym aktywniejsze, wyzwalające swój potencjał twórczy im bardziej mobilizujące do takiego wysiłku są zachęty. Nie jest najistotniejsze, czy za wzmoczeniem czyjejś aktywności zawodowej stoi ambicja wyróżnienia się czy też zwykła chęć zarobienia pieniędzy. Ważny jest efekt końcowy uzyskany poprzez taki system merytorycznych ocen, w którym to co lepsze jest wyżej nagradzane od tego co tylko dobre. System jasny i otwarty. Przeciwnieństwo gabinetowych ocen i rodzajej się z niego nieufności. Skoro w efekcie każdy z nas pośrednio decyduje o poziomie życia całego społeczeństwa, znaczenie polityki kadrowej jest równie ważne jak prawa i reguły gry ekonomicznej.

Dwadzieścia sześć lat temu na Plenum KC stwierdzono, że „kadry decydują o wszystkim”. Temat ten wracał na forum ogólnokrajowych rozważań jeszcze nie raz, z różnym skutkiem, o czym świadczy najlepiej to, że jest aktualny również i dziś. Widać, że samo stwierdzenie dużej rangi polityki kadrowej nie daje recepty na sposób, w jaki należy ją uprawiać dla wywołania społecznie korzystnego efektu. W ciągu kilku ostatnich lat doczekaliśmy się Uchwały Biura Politycznego KC na temat potrzeby podnoszenia rangi polityki kadrowej oraz jej doskonalenia, wśród uchwał Rady Ministrów też kilka dotyczy tego samego zagadnienia. Wspierają je decyzje o rezerwie kadrowej na stanowiskach kierowniczych, o zasadach i trybie awansowania i zaszerogowania pracowników. Dlaczego zatem, choć zapadły decyzje i podjęto uchwały, wciąż czujemy pewien niedosyt korzyści z nich płynących?

O skuteczności każdego przedsięwzięcia decyduje dopiero konkretny społeczny efekt. Sens każdego słowa weryfikuje życie. Gdybyśmy tylko mierzyli nasz rozwój ilością słów i papieru zużytych na dywagacje na temat „sposobów i metod” z pewnością miejsce nasze byłoby jednym z czołowych w świecie. Istnieje jednak rzeczywistość postulatów i rzeczywistość praktycznych dokonań. I te dwie, bywa, kłócą się z sobą, zaś ostatnia zbyt często pragniemy oceniać według naszych pobożnych życzeń. Byłoby lepiej, gdyby większe znaczenie przywiązywać do zasady konsekwencji miast do zasady deklaracyjności. Problemy nie znikną przez samo o nich mówienie. Jakości domu nie ocenia się tylko po wyglądzie jego elewacji.

Decyzje mogą pozostać świadectwem dobrych intencji. Co nam jednak z intencji, gdy zawiadają mechanizmy,

których celem jest praktyczne doskonalenie form życia w myśl zasad, które umysł stworzył. Wartość każdej uchwały, bez względu na jej rangę można ocenić dopiero po jej społecznej skuteczności.

Jeżeli pozwoliłem sobie na tę dygresję przy rozważaniach nad gospodarowaniem ludzkimi umiejętnościami, to dlatego, że również w tej mierze wciąż w wielu obszarach naszego życia w rzeczywistości postulatujemy. Wiemy, jak ma być, ale często dzieje się inaczej niż chciano to nasze słowa. Jesteśmy bezradni, bo brakuje nam konsekwencji. Większą wagę przywiązujemy do tego co choć solidnie wyliczone, pozostaje jednak na papierze. Nie bez racji napisał Bocheński, że w „Rzeczypospolitej księgowych” cała przewaga ilości nad jakością w gospodarce powstała z powodu dominacji ludzi rachuby nad ludźmi organizacji w miejscu, gdzie projektowano przepisy. Ilość bowiem znacznie łatwiej ująć w zapis niż jakość. Przedsiębiorstwo będzie sprawne z punktu widzenia księgowego, a w społecznym efekcie swej działalności może mieć znamiona zupełnie odmiennego stanu.

Mamy świetnych naukowców, którzy swą wiedzę wykorzystali dla zgłębienia wielu tajemnic życia społeczno-gospodarczego. Czym się należy szczić? Tym, do jakich

magania jakie ma spełniać. Każdy musi wiedzieć dokładnie co należy zrobić, aby zostać majtrem, referentem, kierownikiem lub dyrektorem. (Co należy zrobić nie oznacza komu należy się podziękować lub komu podziękować).

ISTNIEJE WCIĄŻ NIEZASPOKOJONE SPOŁECZNE ZAPOTRZEBOWANIE NA SPRAWIEDLIWĄ OCENĘ PRACY I ZASŁUG.

Często bowiem wyróżniani bywają nie ci, którzy na to zasługują, lecz ci, którzy o wyróżnieniu potrafią zabiegać. Upokarza ambitnych ludzi, gdy muszą przypominać zwierzchnikom o swych bezspornych zasługach dla zakładu. Tracą wiarę w sens solidnego, codziennego wysiłku. Taka świadomość nie działa mobilizująco. Czy mamy świadomość szkód, jakie potrafi wyrządzić każda chybiąca decyzja kadrowa, każda krzywdząca ocena, każdy nieuzasadniony niczym awans? Tolerowanie nierobótwa, nagradzanie działalności pozornej a niedostrzeganie rzeczywistej ofiarności?

Naukowcy twierdzą, że tylko otwartość systemu doboru kadr działa na ludzi motywacyjnie. Brak otwartości doprowadził do powstania i utrzymania się na zawsze przecież słusznego przekonania, że kwalifikacje w

dziana. Odbijają swoją kwarantannę, w trakcie której uczą się przeciwności. Przetrwa ten, kto przyswoi sobie reguły gry. Odejdzie, kto się z nimi nie pogodzi. Nie znaczy, że gdzie indziej napotka sytuację odmienną. System, w którym o awansie decydują nie sprawdzane praktycznie umiejętności i aktywności w pracy lecz stopień zasiadzenia, wywołuje wrogość wobec każdego, kto będzie myślał inaczej. Niezależnie czy przyjdzie on z zewnątrz czy też spróbuje zmienić obowiązek w tym myśleniu „od środka”.

Jeszcze niedawno groziło nam, że kreowana przez Bocheńskiego „Rzeczpospolita księgowych” zmierza w kierunku „Rzeczpospolitej kierowniczych”. Rozmnożenie się tego typu stanowisk, samowystarczalnych nierzadko w swoim istnieniu, było skutkiem systemu, który tylko poprzez etaty funkcyjne dawał szansę radykalnej zmiany uposażeń. Trafili więc na kierownicze stółki ludzie często przypadkowi i to nie tylko dlatego, że pchali się do władzy, ale że była to jedyna możliwa droga awansu. Tego typu awans hierarchiczny mobilizował do zdobywania wykształcenia (stąd nadmierna estyma dla wszelkiego typu „papierków”) i na pewnym etapie rozwoju kraju miało to swój sens, choć otrzymywanie dyplomu nie musiało się równać rzeczywistej przydatności zawodowej. W ten sposób dochowaliśmy się w kraju bodajże 800 tys. ludzi z cenzusem wyższej uczelni i 3 mln maturzystów. Następnym stała się narastająca tendencja do tworzenia stanowisk kierowniczych i pęd do ich obejmowania. Chcąc opanować ten niepokojący trend, który zaowocował całą armią tytułarnych kierowników, utworzono stanowiska „specjalistów”. Tytuł taki umożliwiał pobieranie wyższego wynagrodzenia, do którego upoważniały umiejętności zawodowe bez przywiązania funkcji, do której nie każdy się nadaje. Obserwacja jednak dowodzi, że w wielu przypadkach również tutaj intencje uległy pewnym wypaczeniom. Oto na przykład reorganizacje, które w wielu przedsiębiorstwach czy spółdzielniach miały zlikwidować niepokojące przerosty stanowisk funkcyjnych, przyczyniły się do raptownego wzrostu różnego rodzaju specjalistów. Dyrektorzy i kierownicy nagle pozbawieni swoich wydziałów i komórek stali się niemal automatycznie specjalistami, choć ich wcześniejszy awans wcale nie wynikał z nadmiernych kompetencji. Zasada tworzenia stanowisk specjalistów wzięła się z rozumnego przecież założenia, że czas poświęcić nacisk na kwalifikacje formalne a na praktyczne umiejętności. Kto potrafi lepiej pracować powinien mieć perspektywę awansu w swojej specjalizacji i w niej osiągać mistrzostwo bez konieczności wspinania się po szczeblach hierarchii. Lepiej wybiłby inżynierami a do dobrego referenta nie czynić nieudanego kierownika. Dobry fachowiec sprawdzony w pracy wart więcej niż kiepski dyplomant.

Wspomniany już prof. Kabaj na niedawnym spotkaniu z dziennikarzami zapytany o ocenę postępu w polityce kadrowej przyznał: są uchwały i dokumenty, ale najtrudniejszy problemem pozostało wdrażanie. Nie wszystkie dobre intencje są realizowane w taki sposób jak oczekiwano. To co pomyślane w interesie gospodarki i społeczeństwa często bywa sprzeczne z partykularnymi interesami poszczególnych grup pracowniczych.

Chcąc wynagradzać ludzi na podstawie ich rzeczywistej, a nie czysto formalnej przydatności, trzeba będzie pokonać niemało przyzwyczajeń i oporów. Kto domaga się reform nie zawsze chce, by zaczynać od niego.

JERZY PIEKARCZYK

KRYTERIA I OCENY

wniosków doszli czy też ile z ich przemysłów udało nam się zastosować w życiu? A przecież tylko ten ostatni warunek decyduje o społecznej przydatności wszelkiej wiedzy.

Prof. Mieczysław Kabaj, specjalizujący się w zagadnieniach polityki kadrowej przytacza wynik ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży na temat: co decyduje o awansie. Jedna trzecia uczestników ankiety wskazała na kwalifikacje zawodowe, reszta na „inne czynniki”. Inne, wymykające się spod jednoznacznych kryteriów ocen pracy zawodowej.

Subiektywne odczucia nie muszą odpowiadać obiektywnej prawdzie. Dyrektor instytucji czy zakładu produkcyjnego wcale nie musi być autokratą kierującym się w doborze kadr własnym widzimise. Porównując około 127 systemów i treści ocen w zakładach i przedsiębiorstwach stwierdzono, że w większości dominują umiejętności i cechy osobowościowe. Odnótować można również pewną ewolucję w stronę oceny rezultatów i efektów pracy. O co się więc martwić? — powiecie. Tymczasem powód do niepokoju jest i to niemały. Okazuje się bowiem, że w całym szeregu przypadków kryteria ocen są nieznamne ludziom, których przydatność określa. Zresztą sporządzane oceny w wielu wypadkach nie mają większego wpływu na politykę awansów i plac. Pozostają zabiegami czysto formalnymi. Każdy pracownik może w takiej sytuacji stwierdzić, że jego przydatność dla zakładu jest oceniana przez przyzmat innych niż rzeczywisty wkład pracy kryteriów, wśród których nader często znajdują się osobiste sympatie i antypatie. Tymczasem mówiąc o przydatności kogokolwiek należałoby najpierw przejrzeć określony cel, który ma w pracy osiągnąć i wy-

naszym kraju nie decydują o niczym. Wbrew sile motywacyjnej, jaką można wyzwolić, w wielu instytucjach polityka kadrowa ma charakter zamknięty, znany tylko wąskiemu kręgowi wjaemniczych. I to jest jeszcze jedna rozbieżność centralnych wytycznych i lokalnej praktyki.

Zasadzie merytorycznej oceny pracy zawsze będą przeciwni ci, którzy lubią „ślizgać” się w robcie. Wiemy jak demoralizująco wpływa na otoczenie tolerancja wobec ludzi tego pokroju. Czy jednak walka z nimi jest możliwa? Dyrektor dużego przedsiębiorstwa wyliczył mi jakie trudności musiał pokonać, aby pozbyć się nieudolnego pracownika. Na koniec stwierdził, że zabiegi takie nie mają sensu, bowiem koszt jest niewspółmierny do rezultatu. Kodeks pracy wybroni niemal każdego, chyba że nabroń nieprzeciętnie. Spójrzmy na ten sam problem jednak inaczej. Czy ochrona prawna pracownika, która teraz kępuje ręce niejednemu szefowi, nie stworzona została właśnie dlatego, aby zapobiec pozbywaniu się ludzi nie tyle nieprzydatnych co niewygodnych? „Dobrego nikt nie wyrzuci”. Co jednak znaczy „dobry”, gdy brak kryteriów merytorycznej oceny jego pracy?

Ruch zatrudnionych w Polsce wynosi w przybliżeniu 3 mln osób w skali rocznej. Znawcy przedmiotu twierdzą jednak, że wbrew tym pozorom w polityce kadrowej panuje u nas wyjątkowa stagnacja. Usypia aktywność brak konkurencji w miejscu pracy, niepraktykowanie zasady konkursowego obejmowania stanowisk, niestosowanie popularyzacji za granicą kontraktów, w których pracownik wiąże się z firmą na z góry określony okres. Absolwenci wyższych uczelni twierdzą, że przez pierwsze lata pracy zawodowej uswiadamią sobie jak niewiele się od nich oczekuje. Aktywność bywa wręcz niemiła wi-

Chyżne spowita jest w rannej mgie. W estetycznym budynku punktu granicznego celnicy kończą nocną zmianę, wypielają protokoły. Przed szlabanem ustawiają się samochody czekające na odprawę. Rozpoczyna się kolejny dzień na drogowym przejściu.

„ZŁA” OPINIA CHYŻNEGO

Przed kilku laty, m. in. dzięki publikacjom prasowym, w turystycznej społeczności utarła się opinia, że przejście graniczne w Chyżnem do najszczęśliwszych nie należy. Pracujący tutaj celnicy „narazili” się kierowcom i ich pasażerom. Narazili się wykrywając ukryte w skrytkach towary, nakładając stosowne cła. Ruch więc na tym przejściu nieco zmalał, ale fakt ten świadczy tylko o tym, że pracujący w Chyżnem załoga zna swój fach i swoje celnicze obowiązki. Mogłem więc i ja o tym przekonać w trakcie kilkunastogodinnego pobytu w Chyżnem.

Wczesnie rano przynosi ze sobą sumę celniczej

również nieprzekonywującą modyfikację wersji obronnej o tzw. „zwykłym przeczeniu, o... zapomnieniu zgłoszenia blamu i piaszcza.

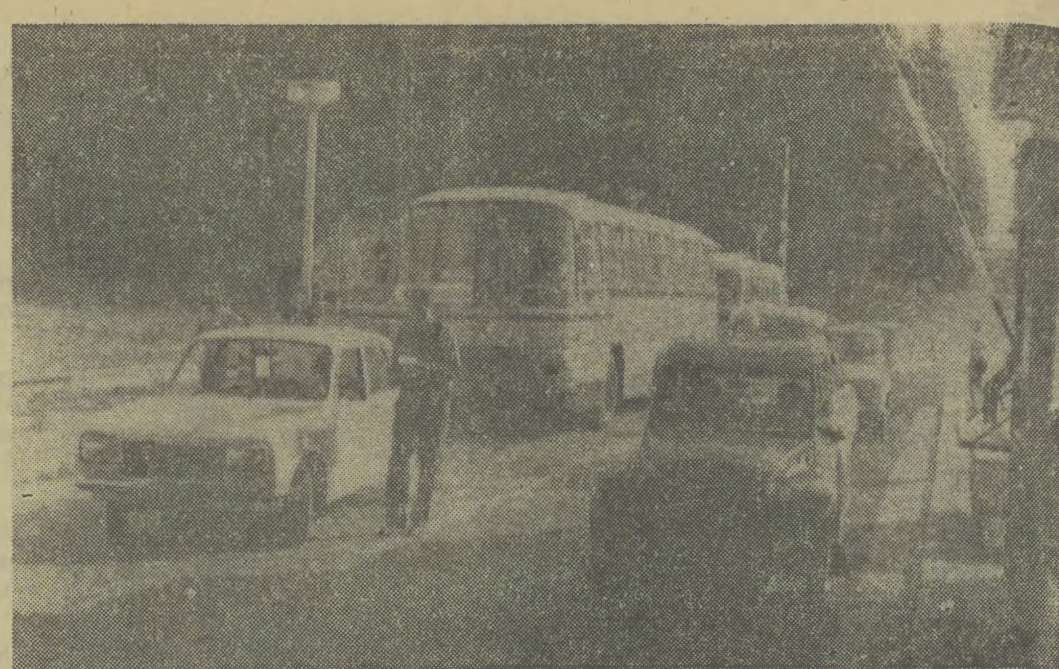
Sprawę warszawskiego tasówkacza jak i podobnych „turytów” rozstrzygnie definitywnie Urząd Celný w Nowym Targu, do którego trafił stosowny protokół. Do celników należy stwierdzenie stanu faktycznego, resztę formalnych, a raczej karnych obowiązków spełnia centrala w Nowym Targu.

Kiedy z kierownikiem dzisiejszej zmiany starszym kontrolerem Anielą Kościelną przyglądamy się celniczej pracy jakże często przychodzi nam słyszeć słowa: „nie wiedziałem, że nie wolno”. Niestety, takich tłumaczeń nie przyjmuje się na granicy do wiadomości. Nie przyjmuje choćby dlatego, że argument o niewiedzy towarzyszy zwykle odkryciu przez celnika ukrytego towaru. W sytuacji, gdy turysta zgłasza przewożone artykuły, których wywóz z kraju jest zakazany zawsze liczyć może na tzw. warunkową

Tak, każdy z nich może wywieźć z naszego kraju obcą walutę pod warunkiem, że jej ilość jest zgodna (po odliczeniu obowiązkowej wymiany) z sumą pieniędzy przywiezionych do Polski. Przy rozbieżności następuje konfiskata. Zresztą powiedzmy sobie szczerze, że ta przykra dolegliwość dotyka jedynie tych naszych gości, którzy nie tylko chcą sobie zapewnić w Polsce maksymalnie tani pobyt, ale przy okazji jeszcze coś „dorobić”. W ciągu dnia przez Chyżne przewinęło się kilkadziesiąt samochodów z zachodnimi rejestracjami i po stwierdzeniu, że w ich wnętrzu jada autentyczni turyści, odprawa była krótka a jej przebiegowi towarzyszyła wzajemna życzliwość.

W MAGAZYNIE

Zostaje zaproszony do piwnicy. Tu znajduje się magazyn z zajętymi artykułami. Zawartość półek imponująca, mimo że co kilka dni do Chyżnego przyjeżdża ciężarówka samochodów odbierających za-



DZIEŃ DOBIEGA KOŃCA

Popołudniem moim opiekunem jest starszy kontroler celný Andrzej Nowak. Tym razem mamy szczęście do ludzi, którzy witają nas uśmiechem, rozluźnieniem, spokojem. Już pierwszy rzut oka na bagaż, na zawartość walizek przekonuje, że spotykamy prawdziwych turystów, którzy albo wracają z urlopu, albo na urlop się wybierają. — Po kilku latach pracy — zwierza mi się w czasie krótkiej przerwy A. Nowak — łatwiej odróżnić normalnego turystę od „handlarza”. Nikt nie ma zamiaru ludzi lubiących zagranicę wozić ani szyszanować, ani dostarczać im niepotrzebnych emocji przy spotkaniu ze służbą celną. Zresztą ciągle obserwujemy liberalizację przepisów, taryf, zakazów. Turyści wiele można wybaczyć, stajemy się jednak srodszy wówczas, gdy przychodzi nam spotykać z autentycznymi naciągaczami i pospolitymi handlarzami. Ci ostatni mają rzeczywiste powody, by nas nie lubić.

„ZAWODOWCY”

Na ostatnim, tradycyjnym spotkaniu z dziennikarzami w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wiele uwagi poświęcono m. in. ocenie minionego sezonu turystycznego. Stwierdzono, że lato było dobre, ilość wykroczek ujawnionych przez celników nie odbiegała specjalnie od przy-

zwolteń normy. W dalszym ciągu jednak nie udało się położyć kresu działalności „zawodowców”.

Nie jest ich zbyt wielu, ale są za to bardzo aktywni. Szybko skalkulowali, że zawodowa praca nie przyniesie im takich pieniędzy jak częste wyjazdy do sąsiednich krajów. Mają więc status ludzi „wolnych”, a jedynym ich obowiązkiem to ciągła kalkulacja co sprzedać i co kupić warto. Ponieważ kalkulują dobrze, dobrze się im również żyje. Bazy, sklepiki i sklepy, stali odbiorcy i stałe pieniądze.

Walka z zawodowcami nie może należeć tylko do samych celników. Wiele do zrobienia mają także organa ścigania, instytucje kontrolujące działalność handlową na placach targowych itp. Nie chce mi się bowiem wierzyć, że nie jesteśmy w stanie definitywnie rozprawić się z typowymi pasażerami, dla których nielegalnie osiągnięty zysk jest podstawowym celem działalności. W końcu istnieje wiele możliwości, aby tego typu ludzi z kraju nie wypuszczać, możliwości wśród których cofnięcie wpisu do dowodu osobistego jest krokiem drastycznym, ale problem definitywnie rozwiązującym. Na liberalizm pozwalający możemy sobie bowiem w przypadkach, które na to zasługują...

Fot. W. Klag

JANUSZ HANDEREK

RAPORT Z GRANICY^(II)

nocy. Teraz pod gabinetem naczelnika chyżneńskiego Urzędu Celnego Józefa Biela czeka grupka zatrzymanych. To ci, którzy licząc na swój spryt byli przekonani, iż uda się im bezkolizyjnie przekroczyć granicę. Pod szlabanem podjechał przecież w okresie „psich godzin” — czyli nad ranem i zimno kalkulowali, że celnicy zmęczeni nocą nie będą zbyt dociekliwi. Pomylili się. Taksówkarz z Warszawy. Wracza z Grecji i z Turcji, gdzie bawił z żoną. Do odprawy zgłosił jakieś drobiazgi, kożuch, blam karakulowy. Celnik przystąpił do wypisywania kwitu stosownej opłaty. Potem zapytał czy pasażerowie „fiata” czegoś jeszcze nie wiozą. Zaprzeczyli...

Kłamał. W samochodzie poukrywane, w różnych miejscach znajdowały się dalsze chodliwie towary: piaszcz skórzany, kolejny blam karakulowy. Paradoxs polegał na tym, że nawet te dodatkowe skóry mogły być przewiezione przez granicę. Trzeba było uiszczyć tylko cło. Raptiem 1,150 zł, a wartość rynekowa blamu i owego piaszcza wynosił lekko licząc 50 tys. zł...

Pani taksówkarsowa płacze. Jej żal jej szczerzy, grozi i przepadek przemycanego mienia i postępowanie karne. Pan taksówkarz jest bardziej oporny. Próbuje tłumaczyć naczelnikowi Bielowi, iż nie wiedział, że wolno większą ilość skór przewozić przez granicę, a po chwili siyszymi

odprawę lub przechowanie konkretnego „artykułu” w depozycie. Bez konsekwencji karnych, bez konfiskaty. Nie próbował ominąć obowiązujących przepisów lecz ich po prostu nie znał. Może więc spokojnie jechać dalej.

BARDZIEJ I MNIEJ „TWARDE”

Utarło się przekonanie, że waluty wymienialne wędrują tylko do naszego kraju, natomiast nie są z niego masowo wywożone. Nie jest to jednak opinia słuszna, o czym świadczą przykłady zaobserwowane w trakcie mojej krótkiej przebieżytności na przejściu.

Samochód z jugosłowiańską rejestracją. Jego właściciel stwierdza, że ma przy sobie tylko 450 dinarów. Jest to suma śmiesznie mała jeżeli zwążyć, że droga nad Adriatyk daleka i z tą ilością pieniędzy będą trudności choćby z zakupem benzyny. Celnik Jan Dąbrowski sprawdza więc deklarację przywozową, a potem przystępuje do pedantycznego przeszukiwania.

Pod radiem 800 marek zachodniemieckich, w oprawie mapy 2.800 dinarów, a w etui na kluczyki następnych 1000. Zostaje zarządzona kontrola osobista. Oto dalszych 400 franków szwajcarskich, 300 marek RFN i dwa banknoty 500-dinarowe.

Nie powiedzio się także innym obcokrajowcom,

rekwirowane dobra. Czego tutaj nie ma? Magnetofony i radia, których nie usłyszysz w detalicznych sklepach, wiertarki, futra, aparaty fotograficzne, całe stopy namiotów i sprzęt turystyczny. Artykuły — jeżeli są fabrycznie nowe i nieuszkodzone — trafiają ponownie do punktów sprzedaży. Dziwna jednak i niepokojąca wydaje się prawidłowość zaobserwowana przez celników, a dotycząca szczególnie poszukiwanych na wewnętrznym naszym rynku artykułów.

Każdy zajęty towar zostaje ujęty w specjalnym sprawozdaniu. Notuje się markę, numer fabryczny i inne cechy identyfikacyjne. I o to okazuje się, że ten sam magnetofon czy to samo radio często dwukrotnie, a nawet czterokrotnie zostaje przez celników wykryte na granicy. Czyżby więc prawo nabywania deficytowych towarów mieli tylko ci, którym marza się nielegalne „miedzynarodowe” dochody? Tajemnicą polisylna jest także fakt powiązań częstych „gości” Chyżnego z pracownikami sklepów prowadzących sprzedaż atrakcyjnych na południu Europy polskich artykułów, wśród których sprzęt radiotechniczny wiedzie zdecydowany prym. Dobra to reklama jakości naszych wyrobów, ale także niebezpieczeństwo dla państwowego monopolu, jedynie uprawnionego do prowadzenia międzynarodowej wymiany...

Tylko między nami...

— I tak pani o tym nie napisze.

■ O osym?

— O wagonach. Aby zakład funkcjonował ja potrzebuje mieć codziennie 25 wagonów. Składowiska wyrobów gotowych nie są z gumy.

■ I w czym problem?

— Ja nie dostaję w terminie od PKP ani jednego wagonu!

■ Płacę kary...

— Tak, zgodnie z umową. Jeśli kolej nie podstawi wagonów to mnie się należy po 10 zł od wagonu. Ale ja tego nie ściagam, bo nie jestem rzetelny wobec PKP. Do zakładu przyjeżdża codziennie 20 wagonów z surowcami. Ja te wagony szybko rozładuję i załaduję samowolnie swoimi wyrobami. Postępuję wbrew umowie i kolej ma prawo za taką samowolę ukarać zakład karą 2 tys. zł za każdy wagon.

■ I karze?

— No pewnie! Ja płacę 2000 zł za samowolę, oni zakładowi 10 zł za niepodstawienie wagonu. Aby uprosić całe obliczenie zakład na konto PKP wpłaca różnicę, 1990 zł za jeden wagon...

■ Na tym ma polegać uproszczenie?

— ...

Plan zagospodarowania przestrzennego TPN, którego opracowanie zleciła dyrekcja Parku krakowskiemu Oddziałowi Instytutu Kształtowania Środowiska, przez cały okres pracy nad nim był przedmiotem ożywionej dyskusji o krańcowych nieraz punktach widzenia na rolę i sposób użytkowania Tatr. Obecnie autorzy planu przystąpili do precyzowania i uściśniania się do wszystkich zgłoszonych podczas dyskusji postulatów, przyjmując również zalecenia z posiedzenia Główniej Komisji Urbanistycznej i Architektury. W maju br. plan referowany był na Komisji Makroregionu, której opinia ma być dostarczona w tych dniach. Dyrektor Oddziału IKS doc. dr Jerzy Kozłowski mówi, że uwagi jakie miała komisja nie dotyczyły spraw generalnych.

Jedynym, kto zdecydowanie zanegował opracowanie IKS jest Zarząd Główny PTTK, który wystąpił do ministerstwa z obszernym elaboratem krytycznym, niezupełnie świadczącym o zrozumieniu sprawy. Dziwne to o tyle, że delegowany

Wiadomo, że nie zostanie przyjęta sugestia resortu komunikacji dotycząca pozostawienia przejścia granicznego na Lysej Polanie, bo kłóci się to z generalną koncepcją komunikacji na obszarze TPN. Jako warunek utrzymania schroniska PTK na hali Kondratowej (plan przewiduje jego likwidację) postawiono jego skuteczne zabezpieczenie przed lawinami. Nie należy się spodziewać, aby plan określił jednoznacznie kompetencje dyrekcji TPN. Wiadomo, że w Tatrach jest zbyt dużo gospodarzy, a powinien być jeden. Autorzy planu też wskazują na słuszność tej zasady. Podkreślili to również GKUIA stwierdzając jednoznacznie, że „dla niezbędnej poprawy gospodarki na terenie Parku głównym gestorem na tym obszarze powinna być uzbrojona w odpowiednie środki działania dyrekcja TPN”.

Przyjęta przez IKS chłonność Tatr (10 tys. osób dziennie) będzie musiała ulec korekcie przy zastrzeżeniu jednak, że ilość przybyszów jaką zanotowano w 1975 r. (23 tys.) na pew-

Plan ratowania Tatr

na GKUIA oficjalny przedstawiciel tegoż Zarządu, w swojej wypowiedzi wyraził uznanie i podziękowanie dla zespołu autorskiego. Ten szczegół jest znamienny dla całej dyskusji nad planem TPN.

Aktualnie najbardziej zasadniczą sprawą jest uzupełnienie w zalecenia GKUIA plany wynikowej oraz ostateczna redakcja treści planu, która pójdzie do zatwierdzenia. Niekilku członkowie GKUIA uważali, że zatwierdzać plan należy po wyznaczeniu stref ochronnych TPN, nad czym pracują specjaliści w Zakopanem. Oczekiwanie na wyniki ich pracy wiązałoby się jednak z koniecznością odroczenia zatwierdzenia planu co najmniej do 1980 r. na co sobie trudno pozwolić, bowiem potrzeba unormowania spraw w samym TPN jest zbyt nagła a przy tym daleko zwlekać. W sprawie północnej granicy Parku poprzestano na sugestiiach pod adresem zespołu, który będzie wyznaczał w terminie późniejszym. Autorzy planu uważają, że wątpliwa korzyść przyniosłoby nazywanie Parkiem Narodowym terenów zabudowanych, w obecnych jego granicach, co nie znaczy, że powinny być one odebrane administracji Parku. Jest to zatem sprawa otwarta.

no przekracza chłonność tych gór. Należy ją obniżyć. Jak i o ile — muszą to ustalić dokładne pomiary. Zdaniem autorów planu odebrać Tatrę od nawały turystów można tylko poprzez umiejętną organizację ruchu na przedpolu tych gór oraz sterowanie nim również na obszarze Parku Narodowego. Dalsze badania nad chłonnością to jedno z zaleceń GKUIA. Innym jest szybkie przystąpienie do sporządzania planu szczegółowego. W pierwszej kolejności powinien być nim objęty rejon Kasprowego Wierchu, tak, aby pod koniec 1979 roku można było rozpocząć realizację szczegółowych ustaleń.

Obecnie plan przestrzennego zagospodarowania TPN jest w ręku głównego architekta województwa nowosądeckiego, który przedstawi go w następnej kolejności wojewodzie. Po akceptacji ministrów: leśnictwa oraz gospodarki terenowej, plan powróci do Nowego Sącza, gdzie zostanie przedstawiony do dyskusji i zatwierdzenia na sesji WRN. W międzyczasie musi go jednak w ostatecznym kształcie zatwierdzić Rada TPN. Przewiduje się, że plan trafi na sesję WRN pod koniec tego, lub na początku przyszłego roku.



FELIETON JANUSZA ROSZKI

Nawiązując do „Wesna fachowca” z 11. 10. br. uprzejmie informujemy:

Pogotowie techniczne w PP Polmozyt w Krakowie uruchomione w roku 1977. Obejmuje swym zasięgiem województwo małopolskie i nowosądeckie w ilości 14 jednostek. W odróżnieniu od Pomocy Drogowej PZMOT samochodów pogotowia traktujemy jako ruchome stanowiska naprawcze, w których można wykonywać proste, nieskomplikowane operacje. Samochody te wyposażone są również w podstawowe części i akcesoria (np. pasek klinowy, cewka, żarówka, kondensator, itp.). Postawienie prawidłowej diagnozy w warunkach polowych jest w wielu przypadkach rzeczą skomplikowaną i często trudną bez zastosowania aparatury diagnostycznej nawet dla fachowca o bardzo wysokich kwalifikacjach.

W przypadku opisanym w felietonie „kłęby dymu wydobywające się spod maski samochodu” wskazywały na uszkodzenie instalacji elektrycznej, uzasadniając decyzję transportu na stację obsługi.

Pracownik pogotowia technicznego zainteresowany jest materiałnie w wykonaniu usługi na miejscu u klienta, gdyż za tę czynność otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie, holowanie zaś pojazdu nie ma wpływu na osiągnięte zarobki. Pracownik podejmując decyzję o holowaniu miał na względzie tylko stronę techniczną pojazdu. W przypadku nietrafnej decyzji można mówić najwyżej o zwykłej ludzkiej pomyłce a nie o zamierzonym wydłużeniu dodatkowych kosztów pieniężnych od klienta.

Wracając do działalności pogotowia technicznego w naszym przedsiębiorstwie informujemy, iż w roku bieżącym interweniowało ono w 2.914 przypadkach dokonując napraw na miejscu u klienta, (wartość usług wyniosła 7.979 tys. zł) w tym w 879 przypadkach konieczne było holowanie pojazdów.

Jest więc to działalność o znacznym już zasięgu i nie spotykamy się ze skargami na nią. Zorganizowana w lipcu br. centralna dyspozytornia oraz wyposażenie samochodów w sieć radiotelefonów spowodowało większą operatywność pogotowia technicznego i przyczyniło się do zwiększenia ilości wykonywanych usług.

W okresie sezonu turystycznego wprowadziliśmy nową formę patrolowania tras turystycznych, co spotkało się z dużym uznaniem i pozytywną oceną. Sukcesywnie doskonalenie pracy pogotowia technicznego w wyniku wyposażenia samochodów w dodatkowe specjalistyczne narzędzia oraz przeniesienie urzędzenia diagnostyczne powoduje wzrost zainteresowania tą formą usługi i w przeciwnieństwie do wyrażonej opinii przez redaktora Janusza Roszkę w felietonie.

Uwagi zawarte w felietonie zostaną wykorzystane do dalszego usprawnienia pracy pogotowia technicznego ze szczególnym uwzględnieniem kultury i fachowości obsługi. Stosując zasadę przyznawania racji klientowi w przypadkach spornych kwota zł 75,60 za holowanie pojazdu na życzenie Redaktora zostanie zwrócona. Zaznaczmy należy, że oprócz czynności usunięcia awarii instalacji elektrycznej dokonano zainteresowanemu w Jego samochodzie wymiany linki sprężyny, oraz wymiany dętki, czego nie można było wykonać na miejscu u klienta. Wszystkie pozostałe pozycje rachunku zostały uniknięte przeanalizowane i nie stwierdziliśmy żadnych nieprawidłowości.

inż. HENRYK CMAK

KIM BYŁ „PEPIK”?

Przeczytałem w „Gazecie Południowej” w dniu 9.X. br. artykuł o Rybnej. Osobiście miałem trochę styczności i rozeznanie tego rejonu jak i ludzi.

Już drugi raz spotkałem się w publikacji o tej wsi z pseudonimem „Pepik”, który dostarczał prasę, dopomagał, ale pozornie nieznany z nazwiska. O toż sam „Pepik” był moim kolegą od wczesnej młodości, i sąsiadem — w Krzeszowicach. W okresie międzywojennym prowadził tu z kilku innymi (Józef Boz, Misiak) dyskusję o tematyce politycznej, „Wolnej Myśli” itp. Nazywał się Szczepan Grandal. Wg posiadanych przeze mnie informacji zginął, a przysłał się do tego policjant granatowy, oraz jeszcze jeden osobnik, który został zgłodzony konspiracyjnym wyrokiem.

Tyle o „Pepiku”. Dodam, że brat jego za pracę polityczną był skazany na Wilęszczyźnie po pierwszej wojnie.

PIOTR LORENC Kraków

KRONIKA OBECNYCH

ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 168

Młodzieżowe Wszechnice Dziennikarskie (jedna z form pracy kulturalnej ZSMP) nie mają aspiracji wychowywania młodych zawodowców, chociaż i od takiej funkcji się nie odłączają. Główne cele — jak sądzę — powoływania MWD są dwa: uczenie uzdolnionej literacko młodzieży krytycznego patrzenia na zjawiska obyczajowe i społeczne w miejscu pracy i w swoim środowisku oraz stworzenie jej szansy reporterskiej ingerencji w te zjawiska. MWD dają niewielkie wprawdzie podstawy teoretyczne dziennikarskiego fachu, ale za to poprzez pisma młodzieżowe i zakładowe zapewniają zupełnie przyzwoite możliwości praktyki reporterskiej. Paroletnia działalność Młodzieżowych Wszechnic Dziennikarskich potwierdza sensowność i pożyteczność tej formy. Członkowie MWD współpracują z piśmiennictwem młodzieżowym, z dziennikami regionalnymi, są dobrymi współpracownikami pism zakładowych.

Otrzymałem ostatnio suplement do dwudziestego numeru „Metalowca Tarnowskiego” (organ Samorządu Robotniczego FOS „Ponar” — Tarnów) zredagowany w całości przez członków MWD (pierwsza, zresztą, MWD pcowalną w Tarnowie przez ZSMP „Ponar”). Na czterech niewielkich kolumnach pomieszczono m. in. materiał wspomnieniowy o Janku Krakowskim, artykule o działalności ZSMP w zakładzie, wywiad z byłym działaczem ruchu młodzieżowego — uczestnikiem Kongresu Jedności Młodzieży Polskiej we Wrocławiu w 1948 r. — W. Kocikiem, wspomnienie dwóch aktywistów ZMP — T. Wojnarowicza i R. Grabika oraz kilka drobniejszych artykułów mówiących o podstawowych kierunkach działalności ZSMP-owskiej młodzieży „Ponar”. Suplement wydano z okazji 30. rocznicy powstania młodzieżowej organizacji z FOS.

Pomijając szczegółowe treści tego okazjonalnego wydawnictwa, warto zwrócić uwagę na sam fakt, który jako jeden z wielu świadczy o rosnącym znaczeniu Młodzieżowych Wszechnic Dziennikarskich. Oczywiście, aktywność MWD w poszczególnych województwach bywa zróżnicowana, ale ich słaba często obecność w życiu społecznym nie wynika z braku uzdolnionej literacko młodzieży — a z nie najważniejszego stosunku, jaki do tej formy ma sama organizacja wojewódzka ZSMP.

Z kolumny literackiej omawianego suplementu „Metalowca Tarnowskiego” wybrałem dla Was jeden z wierszy.

Jesteś przy mnie
to salone pier,
i w teatrze

Jesteś przy mnie
to trzynasta
i w trzydziestą

A gdy jesteś
to nie kłam
że Ty dzwigasz
sztafeter miłości

KONKURSY

Nie mam przeciwko konkursom literackim, których namnożyło się ostatnio co niemiara. Osobiście zmniejszylbym tylko ich liczbę na korzyść większych nagród. Ale raz po raz w pismach literackich przy okazji ogłaszania takich konkursów ktoś „przychyli” dodać swoje dwa zdania komentarza, że już wkrótce każda gmina zacznie bawić się w mecenasów młodych kandydatów pióra. A gdyby nawet, to co to „przychylinym” przeszkadza? Czyżby zagrożenie dla ich twórczości? A może oni woleliby, aby pieniądze przeznaczone na konkursowe nagrody przeznaczyć na cykl nie zawsze ciekawych prelekcji, które ktoś tam wygłosiłby w klubach gminnych? A przecież dajmy do takiej sytuacji w kulturze, kiedy to wszyscy będziemy czynnie tworzyć dobra kulturalne. No, bez żartów. Z ręką na sercu jestem za konkursami literackimi, choćby nie zawsze odkrywały naszych Redlińskich i Andermanów. Przecież wiemy jak sukcesy nas podbudowują, więc dlaczego młody człowiek, który jako — tako macha piórem ma nie wierzyć w swoje siły przy okazji jakiejś nagrody w konkursie literackim? A może to go zmobilizuje, może pomoże chociażby w tym, że literatem to on nie zostanie, ale orędownikiem kultury literackiej — na pewno.

Z dużą satysfakcją — po powyższych deklaracjach — ogłaszam konkurs, którego organizatorami są ZW ZSMP i Klub Młodych Pisarzy w Tarnowie wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Ciekówkach. Konkurs jest otwarty; hasło: „PIĘKNO POGORZA”, zadanie: zestaw trzech wierszy lub utworów prozatorskich (do 10 stron maszynopisu) w temacie hasła; nadsyłać w trzech egzemplarzach (z godłem)

JOZEF KOMAREWICZ

pod adresem ZW ZSMP w Tarnowie (33-100 Tarnów ul. Krakowska 4) lub GOK w Ciekówkach (33-190) woj. tarnowskie. Termin dość krótki: do 30 listopada 1978 r.



BOGACTWA NASZYCH REGIONÓW

Listopad już w drzwicach. W górach, owe nasze przysiołowe „liście na koiderke”, przysypał śnieg. Zima idzie i... melancholia. Również w uśmiechu Bożeny z Wydziału Kultury UD Kraków — Podgórze, którą fotografował

HENRYK CYGANIK

Mój ulubiony wiersz

BOLESŁAW LESMIAN

Ballada bezludna
(fragmenty)

Niedostępną ludzkim oczom, że nikt po niej się nie błąka,
W swym bezpiecznym szmaragdowym rozkwicie w beśmiałej ląka,
Strumień skrzył się na zieleni nieustannie zmieniająca,
A gwoździł spóza trawy wykrępiły się wsiadano,
Świeższe, od rosy napełniały, ciemnił pyłk nadmiarem śliny
I dmuchawiec kropką mleczną błyskał w zadrach swej łeciny,
A dech taki wrzał od urzawy, wrzał i żywym w słowie dyszał,
I nie było tu nikogo, kto by widział, kto by słyszał. (...)

Zabójstwo się cudacznie pod błękitem na uboczu,
A to jakaś mgła dźwięcząca chciała dostać uarg i oczu,
I czuć było, jak boleśnie chce się stworzyć, chce się wcielić,
Raz warkocem się zacięcie, raz pierściami się zabić —
I czuć było, jak się zmagają zdyszanego męka łona,
Aż na wieki sił jej zabrakło — i spoczęła niejawiona!
Jeno miejsce, gdzie być mogła, jeszcze trwało i szumiło,
Próżne miejsce na tę duszę, wonne miejsce na to ciało. (...)

Przywabione obcym szmerem, wszystkie ziola i owady
Wrzawie zbiegły się w to miejsce, niebawem weszły ślady,
Pająk w nicie sieć nawiązał, by pochwylić cień jej cienia,
Enek otrąbił uroczystość spełnionego nieistnienia,
Złoty grały jej potrępe, świeższe — pieśni powitań!
Kwiaty wity się we wieniec, ach, we wieniec pośpiechaj!
Wszyscy byli w owym miejscu na słonecznym, na obrzędzie,
Prócz tej jednej, co być mogła, a nie była i nie będzie!

WINCENY FABER urodził się w 1936 r. w Bielsku Białym. Ukończył filologię słowiańską na UJ. Debiutował na łamach „Życia, Literackiego” w 1959 r. Otrzymał wiele nagród na konkursach poetyckich. Wydał następujące tomiki poezji: „Próba porównania” (współz. z B. Szymańską, M. Czuma i L. A. Moczulskim), „Otwieranie liści”, „Rzeczowniki”, „Przyjmowanie”. Wydał wiele książek dla dzieci. Współpracuje z periodykami: „Życie Literackie”, „Wiesci”, „Miś”, „Świeższy” oraz z Teatrem Łalki i Maski „Groteska” (wystawiono tu w 1971 r. jego widowisko pt. „Niemechaniczny koń”). Jest autorem tekstów do wielu znanych piosenek kabaretowych, m. in. „Jaki śmiech jest pod oknem” z repertuaru Ewy Demarczyk. Za ostatni tom wierszy pt. „W cieniu ognia” otrzymał nagrodę im. Andrzeja Bursy.

Często wracam do ulubionych utworów i po jakimś czasie mogę wiersz odtworzyć z pamięci, w całości lub w fragmentach. Te wiersze, które — bez mojej woli — zadomowiły się w mojej pamięci, stanowią swoistą poetycką listę przebojów i na tej liście dokonują się nieustannie przetłuszczenia: są tam utwory we wszelkich poetykach, dawne i nowe, własne, przyjaciół i wrogów. Są ulubione wiersze pisane w nielubianych konwencjach, w poetykach, które uważam za szkodliwe czy też niepotrzebne, są wiersze, z których zawartością filozoficzną czy uczuciową nie mogę się zgodzić! Zdziwili by się zapewne niektórzy autorzy, wiedzący, że mam powody, aby ich nie lubić, gdybym ich zapewnił, że lubię ich wiersze: jeden, dwa, kilkanaście nawet utworów mają na mojej prywatnej liście ulubionych wierszy autorzy, których — jako ludzi — nie potrafię lubić i akceptować. Bo w chwili, kiedy siadam do czytania interesuje mnie tekst i tylko tekst.

Wśród wielu ważnych dla mnie utworów, wybieram wiersz mojego mistrza. I tu jeszcze dwie uwagi:

Nie jest to wiersz mi najbliższy, ale wśród ulubionych przeze mnie utworów Bolesława Lesmiana najkrótszy.

Wreszcie z pewną przekorną satysfakcją donoszę Czytelnikom, że żaden z krytyków, omawiających moje utwory, i te dla dorosłych i te dla dzieci, do tej pory na mojego mistrza nie wskazał.

Wynika z tego, że mistrzowi nie zawsze musimy ulegać, możemy się czasami po prostu przeciwstawić.

Bezbłędnie natomiast wskazały, kto jest moim mistrzem, uczennice z Krzeszowic, w czasie tegorocznych Dni Osiaty, Kultury, Książki i Prasy. Jak się to stało, nie wiem. Może nie mając jeszcze szerokiego czytania, szukały mojego ojca duchowego wśród autorów, którzy są w programie szkolnym? A może po prostu mają dobrą polonistkę, która im to podpowiadała?

WINCENY FABER

Tytuł tej poznańskiej imprezy brzmiał: „Final finalu”. Koncert miał zakończyć podsumowanie całorocznego VI Festiwalu Kultury Studentów PRL.

I — nie ukrywam — był to mocny akord, godny całej imprezy. Widowisko przygotowane przez Jurka Marczyńskiego od razu wciągało. Potrafił bowiem reżyser nadać mu wielki wymiar zarówno przez mistrzowskie wykorzystanie amfiteatralnych warunków „Areny”, jak i — a może przede wszystkim — przez prawdziwie polskie, narodowe akcenty podkreślone dodatkowo treściami i inscenizacjami wielkich dramatów Wyspiańskiego. Nie dziwnego więc, że jeszcze na konferencji prasowej — która, z udziałem przewodniczącego ZG SZSP Stanisława Gabrielskiego odbyła się tuż po spektaklu — długo nam przyszło o nim mówić, zanim inne tematy związane z Festiwalem, jego oceną doszły do głosu.

Formuła Festiwalu, przejrzysta i jednoznaczna, tłumaczyła się jasno każdemu: chodziło o spojrzenie na dorobek artystyczny amatorów (czytaj: studentów) i wartość mecenatu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich nad wszelkimi poczynaniami młodych ludzi na polu teatru, kabaretu, piosenki, plastyki, fotografii, poezji itp.

Jakie są te poczynania? Tu napotykać na opór, bo zapewne i final Festiwalu pełnej odpowiedzi nie dał. Ponadto wyrażnie tremuje mnie pozycja... zstępującej. Zapytacie: co to takiego? Otóż wyjaśnię — student, a więc ci co aktualnie legitymują się indeksami, mówią o sobie „pokolenie wstępujące” (oczywiście ma to odniesienie do kultury) i bardzo nie lubią jak o ich działaniach wypowiadają się ludzie nie tkwiący — ich zdaniem — w samym sercu twórczych poczyną, działają. Zarzucają dziennikarzom, a także i tym którzy kiedyś — podobnie zresztą jak oni sami — w studenckim środowisku działali, byli animatorami kultury, że po prostu ich... nie rozumiemy, niewłaściwie oceniamy. Być może dlatego aż tak ostro zarzucała się na Festiwalu — szczególnie w jego teoretyczno-dyskusyjnym nurcie — przepaść „pokoleniowa” pomiędzy „wstępującymi”, a „zstępującymi”. Przepaść? — Nie, to za mocne słowo, po prostu różnice w poglądach. Ale przecież my, zstępujący, nie bardzo możemy pogodzić się z

takimi wypowiedziami jak choćby ta (opublikowana w 8 numerze biuletynu ZW SZSP w Poznaniu, wypowiedź dyrektora VI Festiwalu, Zbigniewa Sawickiego), która brzmiała: „...ważam, że udało nam się zerwać z dotychczasowym modelem animacji i imprez ukształtowanych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych” albo „...udało nam się ożywić zaniedbane dotąd poletka — mam na myśli fotografię studencką, twórczość kabaretową”. Przecież, mamy się odciąć od tradycji? Od Teatru STU, „Pleonazmusa”, a kabaret „Pod Egidą” czy „Salon niezależnych” uznać za puste poletka? Nie dajmy się zwariować! Bo prawda jest taka: młodzi wzbogacają sztukę, wnoszą do niej świeżość, nasycają temperamentem. Ale przecież wcale nie rewolucjonizują tej sztuki.

Wróćmy jednak do samego maratonu poznańskiego, czyli do programu, któ-

renicza” zakończyła się sukcesem. Okazuje się, że przytulne wnętrza kawiarni, jej atmosfera sprzyjały przybliżeniu muzyki kameralnej słuchaczom, którzy wypełniali salkę codziennie w godzinach od 12 do 17. Brawo! Ale i ogromne brawa należą się studenckim chórom, które zechciały się zaprezentować. Wśród nich działający od 26 już lat pod kierunkiem Jana Szyrockiego chór Politechniki Szczecińskiej, który proponuje muzykę począwszy od polskiego renesansu na współczesnych utworach kończąc.

Jest wielce cennym fakt, że SZSP na tej formie twórczości zwraca uwagę; w tej chwili pod jego egidą działa 38 chórów.

Nie napawa natomiast optymizmem — moim zdaniem — piosenka wykonywana przez studentów. Za dużo na estradzie chłopców z gitarą, którzy nie ma-

Wreszcie sam kabaret. Do Poznania zjechał „Piosenkarz”, „Protest”, „Gralak Marian”, „BABA”, „Luźna grupa”, „Zegnacie chłopcy” itd. I przyznam iż nie byłabym tak odważna jak Zbigniew Sawicki w stwierdzeniu „...udało nam się ożywić zaniedbane dotąd poletka”. Ba, właśnie kabaret studencki prezentuje się najmniej tego. W chwili obecnej ma on charakter wręcz wtórny. Zresztą co tu dużo gadać skoro sam reżyser Kabaretu, Krzysztof Piasecki tak go ocenił: „to była rzeczywistość zła impreza, lecz szczerze mówiąc bałem się, że będzie gorsza”.

Znacznie lepiej przedstawia się teatr. O „Kalamburze” od lat kierowanym przez Bogusia Litwińca nie ma się co rozpisywać, bo to teatr, rzeczywiście dojrzały. Czy teatr? Właściwie to należałoby mówić raczej o Akademickim Ośrodku Teatralnym, o zdecydowanie otwartym charakterze (a więc nie tylko studencki). Ale przecież obok „Kalambury” istnieje młodzieżowy krakowski „OM”, który zapowiada się nieźle, Scena-77 z Poznania, Scena-6 z Lublina itd.

Coraz częściej studencki teatr opiera się na dobrym aktorstwie. Kursyowne np. było widowisko studentów PWST z Warszawy, którzy przygotowali niebanalny spektakl pt. „W gabinecie figur woskowych”. Ciekawe były (choć to już teatr pantomimy) „Urojenia” zaprezentowane przez poznański teatr kierowany przez Pawła Stoję. A i warszawska Akademia Ruchu znakomicie zaprezentowała się w Poznaniu.

Osobną grupę festiwalowych prezentacji stanowiły galerie, wystawy. 28 fotografików pokazało tu swe prace. Reprezentowali oni wszystkie środowiska akademickie kraju, a prace były na ogół na dobrym poziomie artystycznym. Nie podobała mi się jedynie wystawa „Sztuki ekstremalnej” — wnosila zbyt mało ładunku treściowego i emocjonalnego.

Czas na konkluzję. Została chyba zawarta w słowach Stanisława Gabrielskiego: „organizacja stwarza warunki dla twórczości artystycznej i jej odbioru. Wielkim uznaniem darzymy animatorów kultury i twórców. Pragniemy, aby wśród członków organizacji studenckiej było ich jak najwięcej, by swą twórczością służyli człowiekowi i społeczeństwu... Pokoleniu, które wstępuje zapewniamy szanse prezentacji jego niepokojów, problemów, stosunku do rzeczywistości”.

TERESA BĘTKOWSKA

Spotkania ze studentami

ry proponował uczestnikom Festiwalu udział w około 120 imprezach z udziałem 1500 wykonawców!

Rzecz jasna, że nikt z obecnych na zakończeniu Festiwalu przebrać przez ten program nie potrafił. Na dodatek tworzyli się przeszłości zgola innej natury — najczęstszą z nich była niemożność dopchania się do drzwi (a tak, dopchania się!) teatrów. Doprawdy trzeba było znakomitej wprost kondycji fizycznej, by wytrzymać napierający tłum amatorów wrocławskiego „Kalambury”, warszawskiej Akademii Ruchu czy „Wął” Jagiellońskich!... Ale jeśli człowiek ponarzął w duchu (a czasem i na głos) na organizację imprez, to jednak owe tłumy chętnych czegoś przecież dowodziły! Dla mnie — ogromnego zapotrzebowania na ciągłą prezentację dorobku artystycznego studentów.

Skończę mówiąc o otwieraniu drzwi, to zostały one rzeczywiście otwarte — choć w innym tego słowa rozumieniu — dla muzyki poważnej. Próba podjęta przez Alicję Szware w kawiarni „Su-

jąc często głosu, (albo nawet i słuchu) mamrocza bądź wykrzykuje jakieś słowa, bo o jakiejś tam melodii; bo choć do Poznania zjechał i ci wybitniejsi m.in. Elż. Adamiak, Andrzej Sikorowski, „Wolna Grupa Bukowina”, Andrzej Poniński, Przemysław Gintarowski, to jednak gdyby przyszło ich poprosić o studencką legitymację to sądzić, iż niewielu z nich okazać by ją mogło. Dlatego pytam: na czym polegała owa „amiana warty”, o której się tyle mówiło? Gdzie te nowe twarze, nowe głosy, nowe propozycje? Na koncercie „Debiutów” pojawiło się zaledwie kilku autentycznych debiutantów. Nie chcę jednak rozstrzygać się nad tym tematem. Przyznam za to, iż najbardziej przemawia do mnie tzw. piosenka turystyczna; w tej dziedzinie studenci są chyba nie do pokonania! Na marginesie dodam jeszcze, że ładny ułkon w stronę piosenkarzy miał SZSP — z okazji Festiwalu wydano kilka tzw. „czwórek” z nagrańmi (tylko kto odpowie za jakość nagrań?) co słynniejszych już studenckich wokalistów.

Salce nowohuckiego domu bimy sąd nad Beatą! Proszę, hukkiej młodzieży, która wsparła kulturę wypełniła się już młodość, niech pan ją oskarża. Następnie i nas nowymi argumentami, dzieć, poprosiłem więc Jana jako będą ją bronił, a słuchacze — lokrotnie w różnych środowiskach, zawsze z powodzeniem. Toteż elekro słyszę opinie, że wieczory literackie przeżyły się, wspominać ów wieczór z Kurczabem. Może warto, by dzisiaj działała kultura, skorzystali z tego doświadczenia? W tej samej formie przeprowadziłem później w klubie „Pod Jaszczurami” sąd nad wojną wietnamską, a w Pałacu „Pod Baranami” — sąd nad „Popiolami” reżyserowanymi przez Andrzeja Wajdę. Profesor Kazimierz Wyka, który bronił filmu nakręcony wtedy trochę na mnie, ale w końcu przypomniał sobie, że to po trosze zabawa i powiedział na pożegnanie do słuchaczy: — dlaczego właściwie tak się zrywałem? Dziwna sprawa...

Sąd nad Beatą

kowałem kilkunastoletnią Beatę i wpruzoną z liceum. Kurczab jak rasowy adwokat rzucił się na moją prokuratorowską mowę. Ku uciesze publiczności i przy coraz żywszym jej udziale zaczęliśmy zielonych zesztywnić. Czytalem. Następne pytanie brzmiało: czy akceptuje postawę Beaty, bohaterki powieści. Nie akceptuję? To świetnie się składa: zro-

ADAM OGORZALEK

GALERIA JEDNEGO ZDJEĆIA

KRZYSZTOF RZEPECKI

ur. w r. 1947. Absolwent Wydziału Operatorów PWTIF w Łodzi. Pracownik dydaktyczny Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Fotografia jest jedynym środkiem mechanicznej rejestracji, który w przeciwnieństwie do zawodowego filmu i telewizji zachował możliwość nieskrępowanego działania ze względu na swą prostotę i niewielkie koszty realizacji. Ograniczona jest cechą, która dominiuje w ocenie filmu a mianowicie — adyskursywnością. Z drugiej strony zakładam istnienie określonej morfologii fotografii. Jej odkrywanie i kodfikowanie uważam za cel dla siebie.”



Zamku w Dębnie — dole i... remonty

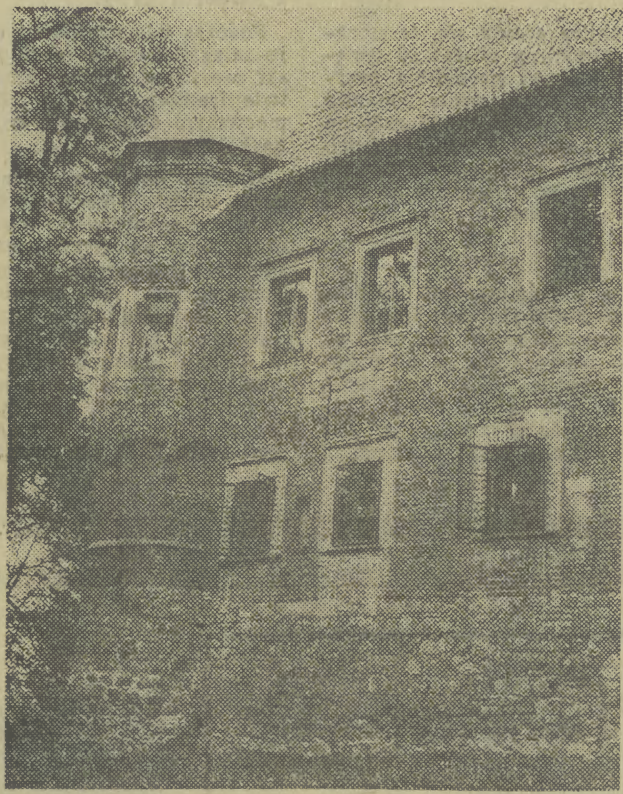
Gotycki zamek w Dębnie, niedługo Oleśnicki, a potem Tarnowski, był w owej epoce (pierwsza połowa XIX w. — przyp. M.H.) ogniskiem kulturalnym i społecznym życia. Opowiadania mej matki (Celiny Dębickiej — przyp. M.H.) z lat dziecińczych przedstawiają Dębno w podobnych barwach, jak Soplicowo. Kilkanaście osób krewnych, powinowatych i przyjaciół mieszkało stale, po lat kilkanaście, niektórzy całe życie. (...) Wielka sala jadalna, o stole dębowym, za nim bawialnia, gdzie odbywały się bale i teatry, potem skarbiec z obiciem karmazynowym, gdzie zwykłe pani domu zajmowała kanapę, witając przybywających gości. Za skarbcem kaplica. (...) Panny grywały na fortepianie, arfie i gitarze, haftowały na krosnach, w zagłębieniu okien, każda miała sztabuch wypełniony wierszami ucznego grona przebywającej młodzieży. (...) Na Nowy Rok, Wielkanoc lub w dzień solentycy, miała zwyczaj pani Sławska wynosić ze skarbcza dwie kobiety, jedną pełną złota, drugą pełną srebra, i po garści rozdawać dukaty zamkom, krewnym i rezydentom a cwanygiery służbie zamkowej i włościanom przybywającym z życzeniami! (Ludwik Dębicki: Z dawnych wspomnień. Kraków, 1903).

Dzisiejsza pani na zamku dębickim cwanygiery w kobiecie nie nosi (nie mówiąc już o złocie), ale wrota każdego gościnie otwiera; na arfie też nie grywa, chwytając za to często słuchawkę telefonu, by krakowskie PKZ-y monitorować o usunięciu usterek, pozostawionych po ostatnim remoncie.

Zanim jednak przedstawimy Dębno dzień dzisiejszy, wypada cofnąć się nieco w przeszłość. Pierwszą budowlą — drewnianą, otoczoną wałem ziemnym i fosą — pojawiła się na dębickim wzgórzu w wieku XIII. Według legendy, zanotowanej przez Długosza, Dębno należało wówczas do rodu Abdaników, których córke uprowadził wojownik tatarski podczas pamiętnego najazdu. Branka — oprócz nieposłusznego urody — musiała odznaczyć się dużym darem pęśwazji, skoro najpierw rozkochała na umór skosnookiego wojownika, a potem — skłoniła go do powrotu na polskie ziemie i osiedlenia się w Dębnie.

Obecny zamek wzniesiony został w latach 1470—1480 przez Jakuba Dębickiego herbu Odrzwą, kanclerza wielkiego koronnego, kasztelana i starostę krakowskiego, który w czasach panowania Kazimierza Jagiellończyka odgrywał nieposłuszną rolę w życiu politycznym ówczesnego państwa.

Jakub wznosił cztery piętrowe budynki i połączył je krótkimi odcinkami murów, tworząc w ten sposób zamkniętą warownię, której obronność wzmacniała otaczająca zamkowe wzgórze fosa i zwodzony most. Sam zamek, budowany z kamienia i cegły, odbił się od bogactwa, jak na państwa rezydencję przystało, wykuszami, wieżyczkami, misternie rzeźbionymi portalami i obramieniami okien. Z detali owych zdumiewająco dużo zostało w stanie



Fot. W. Klag

nienaruszonym do dnia dzisiejszego; pod tym względem zamek w Dębnie jest prawdziwym unikatem.

Z budową zamku wiąże się jeszcze jedno nazwisko. Kształt późnogotyckich portali oraz zdobienie murów zewnętrznych rombami z zendrówkami (przepalona cegła o ciemnej, szklistej powierzchni) podobne są zadziwiająco do budowli, powstających w tych czasach z fundacji Jana Długosza. Prawdopodobnie Jakub z Dębna powierzył wzniesienie swej siedziby tym samym rzemieślnikom, którzy budowali Długoszowe domy, może zasięgał rad u znanieńskiego kronikarza, z którym spotykał się często na królewskim dworze i kontaktował w sprawach publicznych (m. in. posłował razem do Czech w r. 1467).

Później dębicki zamek przechodził — droga spadków i darowizn — w różne ręce; dla jego wyglądu zewnętrznego szczególne znaczenie miały jednak tylko dwa

panowania. W roku 1583 ówczesny właściciel, Jakub ze Szczekocin, podarował Dębno Węgrom, Franciszkowi Wesselinemu, staroście łanckorońskiemu, sekretarzowi i towarzyszyowi bojów Stefana Batorego. W trzy lata później Wesselin przebudowuje częściowo zamek, tynkuje mury i pokrywa dekoracją sgraffitową (która przetrwała do dzisiaj) obramienia okien.

Druga, znacząca dla zamku właścicielką była Anna Tarnowska, kuchmistrzyni koronna. Odnowiła ona rezydencję i uzupełniła jej wystrój m. in. kilkoma portalami renesansowymi z kamienia pińczowskiego. Najbogatszy z portali, okalający bramę prowadzącą na dziedziniec, ozdobiony jest herbem Topór, literami A.T.K.K. i datą A.D. 1722. Z panowaniem Tarnów na Dębnie wiąże się legenda o zamkowym skarbie. Córka jednego z właścicieli pokochała goraco służę swego ojca, człowieka niższego stanu. Rozżalony staruszek zamurował miał pannę wraz z całym posagiem w jednej z komnat zamkowych. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu amatorzy skarbów kreślił się ponoć wokół zamku, poszukując posagu nieszczęsnej Tarnówny...

Po II wojnie światowej, w roku 1946, rozpoczęto gruntowne badania i remont dębickiego zamku. Prace toczyły się raz szybko, raz wolniej, to znów ustawały zupełnie. W latach sześćdziesiątych zamkiem zainteresowała się krakowska ASP, planując utworzenie tu muzeum transferów (malowideł ściennych, przeniesionych wspólnymi technikami konserwatorskimi z innych budowli). Ślady owej koncepcji do dziś można podziwiać w postaci szpeczących skutecznie zamkowe sale rzędów gniazd elektrycznych, mających zapewnić oświetlenie gablot.

Duch Tarnówny straszyl widać wykonawców remontu skutecznie, bo prace trwały lat przeszło... trzydzieści! Odnowiony zamek oddano do użytku 1 października br. Utworzono tu Oddział Muzeum Tarnowskiego; w zamkowych komnatach zamieszkała nowa pani na Dębnie — kuchmistrzyni Lidia Luchter-Krupińska. Z wiekowymi postaciami swych poprzedniczek — szlacheckich matron — niewiele ma wspólnego: jest osobą młodą i energiczną, która bez zała (czakolwiek) — z odrobiną lekku... poruczyła „wielki Kraków” i przeniosła się „na wies”, przyciągnięta romantyzmem mieszkania w średniowiecznym zamku.

Kiedy spytała panią Lidę, czy w zamku straszy, odpowiedź, że owszem. Nie Tarnówna wprawdzie, lecz bzdurne przepisy, zarządzenia, okólniki i zwykła ludzka niedbałość. Ot, choćby sprawa osklenia wykuszy. Zgodnie z historią i estetyką powinny w ich oknach tkwić gombolki — specjalne, okrągłe szybki oprawne w ołów. Jedyny ich wykonawca — znany skądinąd ze świetnej roboty krakowski Zakład Witraży — odpowiedział na prośbę Muzeum odmownie, tłumacząc się, że świadcy wyłącznie... usługi dla ludności. Albo zabezpieczenie przeciwpożarowe: wykonawca remontu — krakowskie PKZ-y — za-

montowały w zamkowych salach specjalne czujniki. Kiedy po oddaniu zamku pani Lidia zwróciła się do Zakładu Urządzeń Pożarniczych „Supron” z prośbą o sprawdzenie i uruchomienie systemu alarmowego, dowiedziała się, że zastosowany przez PKZ-y typ instalacji jest przestarzały i nikt nie podejmie się jego konserwacji i uruchomienia. Prześladowana po nowach widmem czerwonego kura, wystosowała pani na Dębnie pismo do Straży Pożarnej w Brzesku, prosząc o wizję lokalną i określenie ilości ludzi rozmieszczonych gaśnic i innego sprzętu p-po-ko. Od wysłania pisma upłynęły już trzy miesiące, a żaden z dzielnych strażaków na zamku się nie pojawił. Ducha Tarnówny się boja?

Plany zagospodarowania zamku ma pani Lidia ambitne i ciekawe. Pragnie otworzyć wygląd wszystkich pomieszczeń z okresu XV—XVIII w. Wszędzie — a więc także w kuchni zamkowej, spiżarni, apteczki, skarbcu, piwnicy z rzędami dębowych beczek. Pomieszczeniem mieszkalnym chce nadać indywidualny, godny z pierwotnym użytkownikiem charakter: sypialni, saloniku, kobiecej „gotowni”. Swoje miejsce w zamku znajdzie też sala, w której w przyszłości odbywać się będą koncerty muzyki kameralnej, spektakle teatralne itp. Oprócz istniejącej już wystawy, obrazującej historię Dębna, pojawi się druga, przedstawiająca rozwój zamków średniowiecznych w Polsce. Pierwszym etapem realizacji tych wszystkich zamierzeń musi być jednak budowa stylowych pieców koflowych, w których ukryty jest instalacje ogrzewania elektrycznego. Obecne rezerwki — potrzebne, czerwone szafy — w zestawieniu z gotyckimi portalami tworzą obraz, który najmniej wrażliwych przyprawia o ból zębów.

Następna, nielatawa grupa zadań, czekających Lidę Luchter-Krupińską i jej współpracowników, to uporządkowanie otoczenia zamku: 8-hektarowego parku, w którym wśród przystępnych drzew dziś jeszcze spotkać można bażanta, czarną wiewiórkę. W planach jest też odnowienie zamkowej fosy i stawów rybnych. Czy to ostatnie się uda — nie wiadomo, wymarzenia ryb bowiem nie zmieniały się w ciągu wieków, zmieniły się za to — dzięki działalności pobliskiej mleczarni — wygląd i smak wody w potoku Niedźwiedź, który zasilął przed laty fosę i stawy.

Mieszkańcy Dębna — po trzydziestu latach smętnego kłótni głowami nad przedłużającym się remontem — zaczęli na duma i satysfakcja mówić o swoim zamku. Z odległej o pół kilometra ruchliwej szosy Kraków — Tarnów coraz częściej skracają w prowadząca na wzgórze aleję samochodów turystów. Skrzypia zamkowe wrota, strzelają migawki aparatów fotograficznych. Zamek w Dębnie rozpoczął nową, wspaniałą epokę swojego istnienia.

MARIAN HANIK

Na łów, na łów...



— Przekroczył szybkość!

Rys. KROKODYL

„Pornografia, rozwiązłość, kradzieże w sklepach, rozbicie rodziny, podważanie władzy, odmowa pracy, oszustwa i sprzeniewierzenia wszelkiego rodzaju, gloryfikacja chuligana — wszystko to sprawia że Francja przedstawia niekiedy obraz przynębiającej anarchii moralnej. Wiele osób zaczyna się zastanawiać, gdzie jest dobro, a gdzie zło — pisał tygodnik „LE POINT”.

Dawniej każdy potrafił to rozróżnić. Reguły moralne były wówczas znane, zatwierdzone, akceptowane. Obecnie są one jakby okryte mgłą. I stąd niektórzy sądzą, że moralność nie istnieje. To nieprawda. Nie zniknęły wszystkie tradycyjne wartości, wciąż tak drogie wielu ludziom, lecz po prostu niektóre z nich przemieniły się, kształtując nową etykę. Temu procesowi towarzyszą takie zjawiska jak nieporządek ekscy, sprzeczności. Właśnie trzeba raczej mówić o zachowaniach, aniżeli o moralności. Nie można jednak zaprzeczyć, że w obecnych refleksjach na temat rodziny, miłości, pracy i polityki przejawia

NIE MAJĄ POCZUCIA WINY

się odwieczny temat: jaki sens nadać życiu i cywilizacji? Młodość nie ma monopolu na tę poszukiwaną. Nie ma ona również monopolu na nonszalancję. Dyskusja nie sprowadza się do zwykłego konfliktu pokoleń. A zresztą, co to znaczy być młodym? Aby mówić dzisiaj „za moich czasów” nie potrzeba mieć siwych włosów. Wystarczy, że się miało 20 lat w 1968 roku.

„Za moich czasów — mówi taki świeżo upieczony dorosły — profesorowie nie strajkowali, ojciec wydawał rozkazy, a dziecko było posłuszne. Za moich czasów nikt nie chwalił się wzmigiwaniem od służby wojskowej, nie demolowało się szkół, a starsi ludzie mieli zawsze siedzące miejsce w autobusie. Za moich czasów chłopiec i dziewczyna nie żyli ze sobą przed ślubem, a każdy miał poczucie obowiązku...”

Moralność zanika? Być może. Przyszłajmy jednak, że zanika ona wśród ludzi w każdym pokoleniu i we wszystkich warstwach społeczeństwa. I tak np. kradzieże stają się zjawiskiem powszechnym (...). Obecnie nawet na najbardziej ekskluzywnych przyjęciach „ulatniają się” bibeloty, dzieła sztuki.

Inna z kolei domena nowego typu złodziei jest miejsce pracy.

Dziennik „Liberation” przytacza wypowiedź robotnicy zakładów konfekcyjnych w Roubaix: „Gdyby szef chciał zwalniać za kradzież, musiałby wyrzucić 3/4 osób”.

Kradzieże krzewią się bujnie w domach towarowych. Kradną adwokaci, nauczyciele, również personel ma chwiele siabości. Zdemaskowani pracownicy domu towarowego w Chartres byli wprawdzie zmartwieni, że się „nie udało”, ale nie mieli poczucia winy i nie pojmowali, czemu dyrekcja złożyła skargę.

Niektórzy usprawiedliwiają się twierdzeniem, że „walczą z niesprawiedliwością”. Uważają, że skoro społeczeństwo „opiera się na zysku”, a ceny są sztucznie podbijane, można to sobie zrekompensować przez kradzież. „Artykuły konfekcyjne kosztują od 90 do 150 franków — mówi jedna z robotnic z Roubaix — a my zarabiamy 170 franków miesięcznie. Za te pieniądze nie można kupić konfekcji. No więc dziewczyny nie mają skrupułów”.

58-letni Gabriel Domenach, naczelny redaktor jednej z gazet mówi: „Wychowała nas rodzina, laicka szkoła i ksiądz. Oni wpajali nam dwie uzupełniające się moralności. Ro-

dzina obejmowała również dziadków, którzy mieszkali z dziećmi. Szacunek jaki okazywali im moi rodzice byłby dziś przejawem anachronizmu. Ale ja czuję się spadkobiercą tradycji miłości, szacunku i dobrego przykładu”.

Obecnie ojca nie ma w domu, nauczyciela nie ma w szkole, a księdza nie ma w kościele. A gdzież? Dawniej sędzia miał świadomość, że jest narzędnikiem sprawiedliwości. Obecnie tylko wydaje wyroki. Nie sankcjonuje dobra i zła, lecz stosuje formułki.

Ci ludzie, symbole jakie reprezentowali i nauka jaką przekazywali, wszystko to zostało poddane niszczycielskiemu działaniu. Przyrost demograficzny, industrializacja, urbanizacja, bolączki wynikające z nadmiaru dóbr, psychoanaliza, praca kobiet, telewizja — oto główne elementy destrukcji. Z naszego słownika zniknęło wiele pojęć, takich np. jak dobroć, miłostkierdzie (...).

Dziecko rośnie w atmosferze wolnej od zakazów, nieskrępowane konwenansami. Szybko odkrywa, że przyjemność jest celem samym w sobie.

Swoboda seksualna nie wywołuje wiele kontrowersji, gdyż nie godzi w zasadniczy sposób w strukturę socjalną. Najostrejsze

sprzeczności występują w dziedzinie pracy. Tu scierają się dwie koncepcje życia: starszego i młodego pokolenia. Często słyszy się zdanie: młodzi nie chcą pracować. Interesuje ich tylko rozrywka, a ściślej mówiąc dyskoteka. Wola tymczasowe zajęcia od stałej pracy. Są niestabilizowani i kapryśni. Niektórzy socjologowie nazywają to „alergią” ludzi — „zjawiskiem negacji”.

Starsi rozumieją niechęć młodych do świata, w którym człowiek ocenia się według zajmowanego stanowiska, nie mogą jednak pogodzić się z tym, że młodzi dążą do dobrobytu, a nie chcą podejmować w tym celu żadnych wysiłków.

Owo dwie moralności. Dawna i, powiedzmy, nowa. Pierwsza opierała się na obowiązku, druga na uprawnieniach (...). Nadejdzie dzień, kiedy te dwa prądy się spotkają. Społeczeństwo bowiem nie może istnieć bez reguł i norm akceptowanych przez wszystkich. Jedna moralność zanika, druga się rodzi. Na razie nie ma się o co zapieścić. Dlatego jest tylu rozbitek (...). W każdym razie przywrócenie ludziom zamiłowania do pracy, to jeden z głównych imperatywów dzisiejszego społeczeństwa. Inaczej bowiem nie zdola ono przetrwać”.

Na czarnej liście

Hamburski tygodnik „DER SPIEGEL” zamieścił wypowiedź b. burmistrza Berlina Zachodniego, obecnie pastora Heinricha Albertza, potępiającą stosowanie tzw. „Berufsverbot”, czyli zakazu zatrudniania osób o „skrajnych” poglądach politycznych:

„W 1933 r. miałem 18 lat. Jeszcze dzisiaj odczuwam skutki tego, że moi ojcowie milczeli wówczas, kiedy zaczęły się pojawiać pierwsze oznaki zbliżającej się katastrofy w Niemczech. Pastor Martin Niemöller, który spędził 10 lat w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, tak to sformułował: „Kiedy komunistów i socjaldemokratów wtrącano do więzień, milczałem. Kiedy zniknęli pierwsi Żydzi, milczałem. Kiedy sam zostałem uwięziony, nie było już nikogo, kto mógłby mówić.”

Dziś nie jest rok 1933. Niczego nie można porównywać. Jednakże nikczemna praktyka stosowania przepisów w sprawie niezatrudniania w służbie publicznej „elementów radykalnych” zmusza mnie do tego, abym coraz wyraźniej formułował pytanie: gdzie się to zaczęło i na czym się skończy? Ile codziennie niszczy się potencjału zaufania ludzi młodych do tego państwa i do tej demokracji?

Od czasu, kiedy zaczęto stosować „Berufsverbot”, co tydzień niemal spotykam człowieka, który dostał się w tryby maszyn doprowadzonych do perfekcji badań jego osobistych przekonań. Nie mówię więc o aktach, tylko o ludziach, ich rodzicach, dzieciach, ich żonach czy mężach.

Czy jesteśmy tak niepełni naszej sprawy, że z mniejszością, znikomą mniejszością postępujemy tak, jakby na-



szę państwo miało zginać z powodu jednego nauczyciela”, który należał do SEW?

We Włoszech partia chrześcijańsko-demokratyczna rządzi praktycznie wspólnie z Komunistyczną Partią Włoch. W Francji u nikogo nie wywołuje zdziwienia fakt, że na Sorbonie czy gdziekolwiek indziej profesorami są również komuniści. Nie jestem komunistą i nigdy nim nie będę. W hitlerowskich wiezieniach trafilem jednak na komunistów, którzy dziś jeszcze bliżej mi są niż wielu niekomunistom, spotykających się dziś ze mną w warunkach wolności.

Po 1946 r. jako minister zmuszony byłem do tego, aby na mocy ustawy posiadającej rangę konstytucyjną, przyjmować ponownie do służby publicznej praktycznie każdego byłego nazistę, jeśli nie popełnił on przestępstwa. Nie pytaliśmy i nie wolno nam było pytać tych ludzi,

jakie obecnie jest ich stanowisko wobec nazizmu. Przejeliśmy od nich przysięgę na konstytucję i okazaliśmy im zaufanie.

Wiemy dzisiaj, że w wielu wypadkach nie okazali się godni tego zaufania. Dlaczego jednak inaczej postępujemy z tymi starszymi pracownikami służby publicznej, niż z młodymi ludźmi, którzy muszą się jeszcze sprawdzić i mogą się zmienić?

Apel (*) jest dla mnie bardziej ofiarą postępowania ludzi politycznie odpowiedzialnych niż osobliwym orzeczeniem władz szkolnych. Sprawa Apela z prawnego punktu widzenia otwiera drogę dla zwolnień i wydawania zakazu zawodu do końca życia urzędnikom z tytułu ich przynależności do partii lub grupy, które nie są zakazane, jednakże w sposób sprzeczny z prawem uznane za „wrogi konstytucji”.

Czasem zadaje sobie pytanie, w jakim my właściwie kraju żyjemy? (...) Wynajduje się nowe pojęcia o wrogości wobec konstytucji, zakłada się czarne listy, szpicluse się wokół, karmi się komputery absurdalnymi często faktami. Nikt nie interesuje się tym, co właściwie robi urzędnik na służbie, tylko podejmuje się decyzję w oparciu o formalną przynależność członkowską. Powstają, wydaje się zgodnie z życzeniami określonych sił, wciąż szersze czarne strefy. Powstaje strach i histeria — i przy pomocy tego wszystkiego chce się pozyskać młodych ludzi dla państwa...

Nikt nie może zmusić państwa do przyjęcia do służby bądź zatrudnienia w służbie człowieka, który chce to państwo zabić. Jednakże ten, kto jako socjalista chce zmienić panujące u nas stosunki gospodarcze, a przez to istniejący stosunek sił, nie jest żadnym wrogiem państwa. Jego działalność znajduje wyrazne oparcie w konstytucji.

*) Chodzi o sprawę nauczyciela Hansa Apela, który po 10-letniej nienagannej służbie został pozbawiony do końca życia prawa wykonywania zawodu nauczycielskiego, ponieważ jest członkiem zachodniobermberskiej Socjalistycznej Partii Jedności (SEW). — REDAKCJA.

Kawa czy marihuana?

stopniu — klas uboższych. Centrum produkcji marihuany w rejonie Morza Karaibskiego jest północne wybrzeże Kolumbii. Wzdłuż liczącego 1600 mil pasa wybrzeża stoi otworem jeden z największych szlaków żeglugowych na świecie, co prawie zupełnie wyklucza kontrolę transportu narkotyków. Z drugiej strony płaskowyż kolumbijski stwarza wiele dogodnych miejsc do budowy licznych tajnych ładowisk, które w Kolumbii liczy się na setki.

W rejonie Guajira ocenia się, że uprawy marihuany obejmują obszar 30 tysięcy hektarów, z których produkcja przynosi ok. 9 miesięcy zysku rzędu 300 mld pesos. Z tego należy odjąć ok. 10 proc. na straty w czasie handlu. Według danych pisma „Alternativa”, produkcja ta prawie w całości trafia do konsumentów w Stanach Zjednoczonych, którzy płać od 400 do 800 dolarów za funt tej marihuany, uważanej za najlepszy gatunek.

Obok marihuany kokaina jest najbardziej rozpowszechnionym w Kolumbii narkotykiem przeznaczonym na eksport. Według danych prokuratury w ostatnich miesiącach zatrzymano 7342 handlarzy, którzy stanęli w 1070 sądach całego kraju. W 1977 r. skonfiskowano ponad 240 ton marihuany i ponad 7 ton kokainy.

Ekspansja narkotyków weszła w stadium konkurencji z uprawą kawy, która jest podstawowym źródłem dochodów dewizowych Kolumbii. Okazuje się bowiem, że 4 ha plantacji marihuany daje 10 razy wyższe dochody niż 40 ha obsadzonych kawą. W 1961 rozpoczęła się uprawa marihuany z przeznaczeniem na eksport do USA, której obywatele są głównymi odbiorcami narkotyku. Marihuana przynosi dwa razy większe wpływy dewizowe niż z eksportu kawy.

Podczas gdy prezydent Carter proponuje zalegalizowanie marihuany, kolumbijski prezydent Lopez Michelson preczy twierdzeniom, jakoby Kolumbia była pierwszym światowym ośrodkiem handlu narkotykami.

Kroniki policyjne odnotowują każdego dnia udział Amerykanów z północy w handlu narkotykami. Niedawno w Alta Guajirapo po przymusowym lądowaniu samolotu z amerykańskimi znakami rozpoznawczymi, zatrzymano pilota — Harolda Helemsa, który transportował do swojego kraju większość partii narkotyków. W Miami Beach na Florydzie znaleziono niedawno w lokalu zajmowanym przez „koptyjski kościół synodu” 71 tysięcy dolarów, które ta sekta przeznaczyła na zakup przez Helemsa marihuany w Kolum-

bił — trawy, której palenie pozwala na osiągnięcie łączności z Bogiem”.

Znany dziennikarz z Bogoty, Hernando Giraldo, zbierał opinię Kolumbijczyków na temat marihuany i amerykańskich kilenów tego narkotyku. „Północni Amerykanie ciskają gromy na Kolumbię, ponieważ stąd dostarcza się im najlepszą na świecie marihuane i nawet pakule się tu oczyszczoną już kokainę pochodzącą z innych krajów południowoamerykańskich. Przysyłają nam jednak wzamian różne artykuły, środki chemiczne i pestycydy, których rząd zabronił używać”. Autor artykułu kończy wezwaniem, aby władze kolumbijskie nie wydawały ani grosza na walkę z rodzimymi handlarzami narkotyków, gdyż winni to zrobić Amerykanie.

Oznacza to, że marihuana stała się w Kolumbii źródłem utrzymania dla tysięcy ludzi z marginesu. Mafia ma sprawną organizację obejmującą wszystkie klasy społeczne, łącznie z wyższymi. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że w trzech najważniejszych miastach wybrzeża wskaźnik bezrobocia jest bardzo wysoki, dodając do tego jeszcze imigrację chińską, to stanie się rzeczą jasną, że ludzie z tych warstw dla zdobycia środków utrzymania uciekają się do dzikiej uprawy „marimby” i pokątnej sprzedaży tego narkotyku.

OFERTA

Książę Giovanni Cerami (38) chłubiący się 800-letnią ponoć tradycją rodzinną na Sycylii, dał ostatnio ogłoszenie do dziennika „Il Tempo” w sprawie podjęcia pracy. Ekscentryczny książę wraz z małżonką Paolą (18), synem (7 mies.) i psem-bokserem (2) pragnie objąć funkcję dozorcę w jakimkolwiek majątku ziemskim na północy Włoch. Do tej pory jednak nikt nie przyjął oferty Jego Wysokości. Okazało się bowiem, że książę — choć zdążył się ożenić i mieć dziecko oraz psa — nie zdążył ukończyć więcej, aniżeli... dwie klasy szkoły podstawowej. A to nawet dla dozorcę majątku jakiegoś np. innego księcia — za mało...

Biedak...

„To niesłychane!” — oświadczył król Hiszpanii Juan Carlos, kiedy dowiedział się, ile pieniędzy „zarabiają” jego królewscy koledzy w ciągu roku. Oto Małgorzata duńska inkasuje 4,1 mln dolarów, Juliana holenderska — 4,3, Gustaw szwedzki — 4,8, Baudouin belgijski — 5, a królowa angielska Elżbieta II — aż 7,1 mln dolarów. „A ja otrzymuję zaledwie 2,5 miliona” — poskarżył się Juan. „Czuję się wobec Elżbiety, jak ubogi krewny”. Biedny król...

CYTATY

„Zwyczajnie zwykle ta, która ma na przódzie piersi”.
(„Revue”)

„Po remoncie i poszerzeniu pomieszczeń lokalu, będzie mogło zasiać na 4 krzesłach od 300 do 400 osób”.
(„Morning Post”)

„W przeciągu 29 minut mowy ślubnej proboszcza, dziewczyna-narzeczona stała się kobietą-żoną”.
(„Il Tempo”)

„Na polecenie urzędu, każdy zmarły powinien dać znać o miejscu i czasie swojej śmierci, a także zapowiedzieć, gdzie chce być pochowany”.
(„Bild am Sonntag”)

„Jej atrakcyjność jako kobiety wciąż nie ulega wątpliwości. Od czasu do czasu poprawia bowiem biustonosz, aby pokazać czego tam nie ma”.
(„Elle” o Ursuli Andrews)

„Na skutek zbyt gorliwie przeprowadzonej narkozy, lekarze zasnęli nad pacjentem”.
(„Sunday-Times”)

Dyplomacja?

Ian Smith (59), premier rasistowskiej Rodezji, został ostatnio zaproszony przez konserwatywną koła senatorów Kongresu USA do Ameryki. Ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych raczej unikał oficjalnego przyjęcia Smitha w Białym Domu, premier rodezyjski został uroczystie powitany na terenie... filmowego Disneylandu — przez symboliczną Myszkę „Mickey”. Pewnie dlatego, że słynna „Mickey-Mouse”, mimo czarnego wyglądu ma białą mordkę. Dyplomacja to, czy przypadek?



W związku ze śmiercią LEOPOLDA BULARY

naszego serdecznego Kolegi, długoletniego i wzorowego pracownika Przedsiębiorstwa Inwestycyjno-Remontowego Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa” w Krakowie — składamy Jego RODZINIE wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa i ZZ ZSMR PIRPCH „Naftobudowa” oraz koleżanki i koledzy

Zakład Doskonalenia
Zawodowego w Krakowie,
ul. DIELTA 38

zatrudni INSTRUKTORKE

do zajęć praktycznych
na kursach kroju i szycia
w Krakowie.
Zgłoszenia przyjmuje ZDZ
Kraków, ul. DIELTA 38,
telefon 642-67.

K-7622

Centrala Obrotu Maszynami i Surowcami „BOMIS”

Oddział w Krakowie, ul. Słowiańska 3

oraz Delegatura „BOMIS” w Tarnowie,

ul. Bandrowskiego 12 — wspólnie z Zakładami

Azotowymi im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie

ZAPRASZAJĄ wszystkie służby zaopatrzenia — na

gieldę materiałowo-maszynową

która odbędzie się w dniu 15 listopada 1978 roku,
w godzinach od 9 do 14.30, w Starym Domu Kultury
Zakładów Azotowych w Tarnowie-Świerczkowie.

Dojazd do stacji PKP — Tarnów-Zachodni lub Tarnów-
Główny, skąd autobusem komunikacji miejskiej nr 9
z przystanku naprzeciw Dworca PKS — dojechać do
końcowego przystanku. — W gieldzie uczestniczyć będą
również inne oddziały „BOMIS”. — ŻYCZYMY PO-
MYŚLNYCH ZAKUPÓW!

K-7359



„SPOŁEM” WSS Oddział Gastronomii w Krakowie

zaprasza

na kiermasze garmazeryjne i cukiernicze

w piątek, 10 listopada, w godzinach od 10 do 18.

Kiermasze garmazeryjne organizują restauracje:

- ◆ Arkadia — os. Centrum B, bl. 1
- ◆ Hawelka — Rynek Główny 34
- ◆ Kryształowa — os. Na Kozłowie — (garmazeryjno-cukierniczy)
- ◆ POLECAJĄC: ryby ◆ drob w galarecie ◆ paszety mięsne ◆ śledzie w różnych postaciach ◆ schab i boczek pieczony ◆ drob pieczony ◆ befsztyk po tatarsku.

Ceny za wyroby garmazeryjne z 30 proc. bonifikatą.

Kiermasze cukiernicze organizują kawiarnie:

- ◆ Kopciuszka — ul. Karmelicka 11
- ◆ Stylowa — os. Centrum C
- ◆ Pod Wawelem — ul. Stradom 1
- ◆ Sportowa — Rynek Główny 17
- ◆ Zak — ul. 18 Stycznia 82
- ◆ Florianka — ul. Floriańska 25
- ◆ Beza — ul. Sławkowska 30
- ◆ Delicje — ul. Włoczków 2

POLECAJĄC: torty ◆ serowce ◆ makowce ◆ babki piaskowe ◆ ciastka deserowe ◆ oraz kremy i galaretki.

Przy sprzedaży pieczywa cukierniczego obowiązują ceny detaliczne.

K-7537

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

ogłasza ZAPISY

na dwusemestralne Studium Podypłomowe
z zakresu ARCHITEKTURY i PLANOWANIA WSI.

Zajęcia na Studium rozpoczną się w marcu 1979 r.
Studium jest odpłatne przez kierujący zakład pracy.

Kandydaci na Studium winni złożyć do dnia 30 listopada
1978 roku, następujące dokumenty:

- ▲ podanie o przyjęcie
- ▲ kopię dyplomu ukończenia studiów wyższych
- ▲ skierowanie z zakładu pracy wraz z zobowiązaniem kierownika zakładu poniesienia kosztów studiów kandydata
- ▲ opinię z zakładu pracy o przebiegu pracy zawodowej
- ▲ kwestionariusz osobowy
- ▲ życiorys
- ▲ dwie fotografie podpisane na odwrocie.

Podania przyjmuje:

— sekretariat Studium, w każdy wtorek i środę,
w godzinach 8.30—14, Wydział Architektury —
Instytut Architektury i Planowania Wsi, 31-155
Kraków, ul. Warszawska 24, budynek Wydziału
Architektury, IV piętro, pokój 406, tel. 303-00
wewn. 414, telex 03222468 pl.

K-7625

WCZASY w SOPOCIE

w pensjonatach „Maryla”, „Wanda”
i „Irena” — w okresie jesienno-zimowym — ORGANIZUJE Wojewódzkie
Przedsiębiorstwo Turystyczne
„TURUS” — Oddział w SOPOCIE,
ul. 23 Marca 9.

Koszt pobytu:

- ▲ 7 dni — 1.106 złotych
- ▲ 14 dni — 2.212 złotych.

Szczegółowych informacji udziela
i skierowania wydaje:

— Biuro Wczasów, Sopot, tele-
fon nr 51-43-58 lub 51-20-41
wewn. 23.

K-7548

LICYTACJE

Dnia 15 listopada 1978 roku, o godz. 9, w Dę-
bicy na placu Komendy MO — SPRZEDAM
W DRODZE LICYTACJI

— samochód marki TARPAN, nr rej. RE-
7742, nr silnika 431443,
stanowiący własność Stanisława Bieszczada
w Dębicy, ul. Kępa 96.

Cena oszacowania wynosi 150.000 złotych.
Cena wywołania wynosi 112.500 złotych.

Komornik Sądu Rejonowego
w Dębicy

K-7660

Dodatkowe wpisy na

KURSY

Języków:

- ◆ HISPANIEGO
- ◆ FRANCUSKIEGO
- ◆ ANGIELSKIEGO
- ◆ NIEMIECKIEGO

organizuje Klub Między-
narodowej Pracy i Kalasiki
w Nowej Hucie
plac CENTRALNY.

Informacje i wpisy w se-
kretariacie kursów, tele-
fon 472-33, w godzinach
13—17.

K-7653

Kupno

ORGANY elektryczne —

kupie. Oferty 86477 „Pra-
sa” Kraków, Wisła 2.

Spzedaż

WAPNO palone i hydra-
tyzowane dostarcza wa-
piennik „Miron”. Infor-
macje: Kraków, Bo-
haterów Stalingradu 29/7,
tel. 253-39.

g-65301

MOSKWIĆKA 408, sprze-
dam. Dębica, ul. Kosci-
uski 14/19, po godz. 16.

g-66306

Lokale

WYNAJME pokój ma-
żenstwa. Tel. 132-15, po
godz. 16.

g-9626

CHYZANÓW! — Sprze-
dam mieszkanie własno-
ściowe przy Gubal-
kiej. Zgłoszenia: ul. Ka-
ciulek 30 A/s.

g-66194

Nieruchomości

SPRZEDAM lub zamienię
nowy dom, niezamieszka-
ny, pow. 80 m², w sąsied-
ztwie ul. Zielonej. Oferty
do „Prasa” Kraków,
Wisła 2.

SPRZEDAM w Ropczy-
cach część domu murowa-
nego, w tym dwa pomie-
szczenia mieszkalne
lub handlowe. Wówe za-
raz, zgłoszenia: Dębica,
ul. Sienkiewicza 4, 13.

g-66310

SPRZEDAM dom jedno-
rodzinny w Jasie przy ul.
Jagiello 64. Telefon 38-34.

g-65343

SPRZEDAM dom murowa-
ny z zabudowaniem
gospodarczym (nowe) —
z dużą działką, krzaczowa
Wyzna 30, koło Grybowa.

g-66161

RABKA! Dom, rozpoczę-
tą budowę lub działkę
budowlaną — kupię, li-
szy: „Prasa” Biuro Ogło-
szeń, Katowice.

K-7322

NA przedmieściu Tarno-
wa sprzedam jednorodzin-
ny, wolnostojący dom
piętrowy z ogrodem. —
zgłoszenia: Tarnów — ul.
Równiecka 7/1.

T-63496

KUPIĘ parcelę budowlaną
lub rozpoczętą budowę
— w Zakopanem,
Krakowie albo okolicach.
Oferty 68849 „Prasa” Kra-
ków, Wisła 2.

DOM murowany jedno-
rodzinny, ogród 40 arów
— sprzedam. A. Sulek,
39-206 Dębica, ul. Rze-
szowska 122.

g-66328

SPRZEDAM działkę bu-
dowlaną przy stacji kole-
jowej Bogonowice — Cie-
żkowice, w woj. tarnow-
skim. Wiadomość: Zofia
Szczepanik, 33-190 Bogono-
wice 23 a.

g-66336

Zguby

FRANCZAK Jerzy — zam.
w Kocmyrzowie, zgubił
legitymację szkolną nr
24/977, wydaną przez
ZSŁ HIL.

g-65387

WROBLEWSKA Maria —
zamieszkała Tarnów, Ko-
sciuszki 73, zgubiła legi-
tymację studencką nr
3352, wydaną przez Aka-
demie Rolniczą w Kra-
kowie.

g-66076

PASTERNAK Julia, Kra-
ków, Domki 172, zgubiła
legitymację studencką —
wydaną przez UJ.

g-63792

PRZETARGI

Zarząd Inwestycji Akademii Medycznej w Kra-
kowie, ul. Grzegorzeczka 20 — zawiadamia, że
termin składania ofert na wykonanie robót
wymienionych w przetargu, ogłoszonym w
„Gazecie Południowej” dnia 9 października
1978 roku ZOSTAŁ PRZESUNIĘTY na dzień
15 listopada 1978 roku.

W związku z powyższym otwarcie ofert na-
stąpi w dniu 20 listopada 1978 roku.

K-7640

Zarząd Inwestycji Akademii Medycznej —
w Krakowie, ul. Grzegorzeczka nr 20 (wejście
od ul. Sniadeckich) — ogłasza, że W DRODZE
PRZETARGU zleci wykonanie w modernizo-
wanym budynku I Kliniki Chirurgicznej Aka-
demii Medycznej w Krakowie, ul. Kopernika 40,
robót murarskich — nowych tynków, ścian i
sufitów kat. IV — o powierzchni 6.000 m².

Termin wykonania — do marca 1979 r.
Orientacyjna wartość — 500.000 złotych.

Do przetargu zaprasza się jednostki pań-
stwowe, spółdzielcze i rzemieślnicze spółdziel-
nie z uprawnieniami.

Oferta powinna zawierać:

- oświadczenie o gotowości wykonania ro-
bót
- termin wykonania
- ogólną wartość świadczenia z przyto-
czeniem podstawy jej ustalenia.

Z dokumentacją można zapoznać się w bu-
rze ZIAM.

Oferty pisemne, z napisem „przetarg”, na-
leży składać w biurze ZIAM, w ciągu 7 dni
od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia,
w sekretariacie Zarządu.

Komisynie otwarcie ofert i wybór oferenta
nastąpi w trzecim dniu po upływie terminu
ich składania, o godzinie 10, w pokoju nr 8 —
Zespół Inspektorów Nadzoru ZIAM.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofe-
renta lub unieważnienia przetargu, bez obo-
wiązku podania przyczyn.

K-7336

Zakład Przemysłu Drzewnego w Nowym Tar-
gu — ogłasza, że w dniu 21 listopada 1978 roku,
o godzinie 9 — SPRZEDA W DRODZE PRZE-
TARGU NIEOGRANICZONEGO przeznaczony do
rozbiórki budynek starej skrzynkarni, polo-
żony w Nowym Targu przy ul. Kolejowej 3.

Cena wywoławcza wynosi 129.400 zł.
Wartość robót związanych z rozbiórką oce-
niona została na 77.611 zł, która to kwota zo-
stanie odliczona nabywcą od ceny kupna, po
dokonaniu przez niego rozbiórki i uporząd-
kowania terenu.

W przetargu mogą brać udział jednostki go-
spodarki społecznej i osoby prywatne.
Termin składania ofert do dnia 20 XI br.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do
złożenia wadium w wysokości 10 proc. ceny
wywołania, które należy wpłacić do kasy Za-
kładu Przemysłu Drzewnego w Nowym Targu,
ul. Kolejowa 3, najpóźniej w przeddzień
przetargu.

Szczegółowych informacji udziela i oferty
przyjmuje kierownictwo Zakładu, telefon 24-97.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofe-
renta lub unieważnienia przetargu, bez obo-
wiązku podania przyczyn.

K-7489

Warto wiedzieć!

We wszystkie listopadowe niedziele „LAJKONIK”



przeznacza specjalny

fundusz premiowy

do podziału na wygrane I stopnia:

- ◆ 80.000 ZŁOTYCH w Dużym Lajkoniku
- ◆ 30.000 ZŁOTYCH w Małym Lajkoniku

na końcówki banderol:

- ◆ 3-cyfrową: 200 złotych w Dużym Lajkoniku
100 złotych w Małym Lajkoniku
- ◆ 4-cyfrową: 1.500 złotych w Dużym Lajkoniku
800 złotych w Małym Lajkoniku
- ◆ 5-cyfrową: motorowery „Komar”.

K-7664

Uwaga! Mieszkańcy Tarnowa



Wojewódzka Spółdzielnia Pracy w Tarnowie uprzejmie zawiadamia, że działający w Tarnowie OSRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ przy ul. KRAKOWSKIEJ 28, telefon 51-39, udziela w godzinach 8—17, bezpośrednio i telefonicznie, informacji o wszelkiego rodzaju usługach i kursach szkolenia zawodowego.

◆ KORZYSTAJCIE Z USŁUG NASZEGO OSRODKA! ◆ ◆

K-7377

UWAGA

młodzi mężczyźni

w wieku od 18 do 22 lat!

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemys-
sowego „KRAKBUD” w Krakowie, ul. Dzierżyńskie-
go 112 — w porozumieniu z Wojewódzką Komendą

Ochotniczych Hufców Pracy FSZMP w Katowicach

ogłasza przyjęcia do dwuletniego produkcyjnego

13-40 OHP w CHRZANOWIE,

ul. OŚWIECIMSKA 14.

KOLEDZY!!!

W naszym OHP zdobędziecie kwalifikacje w
atrakcyjnych zawodach budowlanych i mon-
tażowych.

OHP zapewnia (bezpłatnie):

- ▲ kontynuowanie nauki w Zasadniczej Szkole
Zawodowej
- ▲ ukończenie Szkoły Podstawowej w ramach
Podstawowego Studium Zawodowego
- ▲ naukę na kursach zawodów budowlanych, jak:
spawacz ◆ ślusarz ◆ monter ◆ kierowca
◆ operator sprzętu budowlanego ◆ cieśla ◆
zbrojarz ◆ murarz ◆ betoniarz.

W czasie pobytu w Hufcu odbędziecie szkolenie woj-
skowe w Oddziale Samoobrony, z przeniesieniem do
rezerwy.

Przedsiębiorstwo zapewnia Wam:

- ▲ wynagrodzenie za pracę wg stawek akordowych
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu, w poko-
jach 3- i 4-osobowych
- ▲ wyżywienie całodzienne — odpłatne 18 zł
dziennie
- ▲ umundurowanie organizacyjne — odpłatne
w 50 proc.
- ▲ bezpłatne ubranie robocze
- ▲ raz w miesiącu zwrot kosztów podróży celem
odwiedzenia rodziny.

Hufiec dysponuje, w ramach działalności kulturalno-
oświatowej, pełnym wyposażeniem w sprzęt muzyczny,
sportowy i fotograficzny.

Zgłaszając się w Hufcu należy posiadać:

- ▲ dowód osobisty, z adnotacją o czasowym
wymeldowaniu
- ▲ dokument wojskowy
- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

NIE ZWLEKAJCIE! PRZYJEŹDZAJCIE!

ZGŁASZAĆ NALEŻY SIĘ

w Komendzie 13-40 OHP w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 14

Hotel Robotniczy

Dojazd z Katowic lub Krakowa do Chrzanowa pocią-
giem, albo autobusem PKS i WPK. — Czas jazdy
z Katowic 50 minut, z Krakowa 60 minut. K-5666

RENAULT 5 GTL

ZNAKOMITY SAMOCHÓD Z PRZEDNIM NAPĘDEM

- trzydrzwiowy
- pięcioosobowy
- wysoco zwrotny i funkcjonalny, zwłaszcza
w ruchu miejskim

poleca

PRZEDSIĘBIORSTWO

EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO



Parametry techniczne:

- ▲ pojemność 1289 ccm
- ▲ moc 42 KM
- ▲ maksymalna prędkość: 136 km/godz.
- ▲ zużycie paliwa:
— 4,9 l/100 km przy szybkości 90 km/godz.
— 7,1 l/100 km przy szybkości 120 km/godz.
— 8,7 l/100 km w mieście.

RENAULT 5 GTL

posiada roczną gwarancję przy nieograniczonym prze-
biegu kilometrów.

Obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną prowadzą au-
toryzowane stacje obsługi.

Wpłaty na pow. samochód — w walucie wymie-
nialnej lub bonach towarowych Banku PKO SA —
przyjmują następujące punkty sprzedaży Przedsiębior-
stwa Eksportu Wewnętrzznego „Pewex”.

- ▲ WARSZAWA, al. Jerozolimskie 89 —
telefon 29-60-51 wewn. 11
- ▲ KRAKÓW, ul. 18 Stycznia 51, telefon 362-00
- ▲ OPOLE, ul. Armii Ludowej 7 — telefon 356-54
- ▲ KATOWICE, ul. Uniwersytecka 12, tel. 586-021
- ▲ GDAŃSK, ul. Grunwaldzka 92 — tel. 41-83-36

K-7266

